



KONTAKTY

52(633)

27 GRUDNIA 1992

CENA 5000 ZŁ



Narodzenie. Sandro Botticelli



BETLEJEM

STR. 4



OPŁATEK

PANA BOGA

STR. 7



DZIEWCZYN

NA GODZINY

STR. 8



DOM

STR. 10-11



NIEZWYKŁA

PODRÓŻ PAPIEŻA

STR. 12

KONTAKTY

KONTAKTY





6 MLD 837 MLN 233 TYS. ZŁ WINNE JEST PAŃSTWO łomżyńskim aptekom prywatnym i cefarmowskim oraz zakładom optycznym. Jeszcze dwa tygodnie temu dług był większy o 2 mld zł. Wydział Zdrowia natychmiast przekazuje pieniądze przesłane z centrali, zapewnił Romuald Kozłowski, rzecznik prasowy Urzędu Wojewódzkiego.

OKOŁO 60 MLD ZŁ NA INWESTYCJE służby zdrowia ma otrzymać województwo w przyszłym roku. Gdyby te optymistyczne prognozy spełniły się, zostałaaby zakończona budowa nowego szpitala, poinformował Jerzy Brzeziński, wojewoda łomżyński.

POSEŁ KAZIMIERZ PEKAŁA Z ZAMBROWA i marszałek Sejmu Wiesław Chrzanowski, jako jedyni posłowie ZChN-u, głosowali za skreśleniem z porządku dziennego obrad projektu ustawy antyaborcyjnej. „Pomyłki są rzeczą ludzką”, skomentował głosowanie marszałek Chrzanowski.

REGIONALNA IZBA OB-RACHUNKOWA W BIAŁYM-STOKU ROZPOCZYNA DZIAŁALNOŚĆ od nowego roku. Izba zajmie się kontrolą finansową gmin i jednostek gospodarki komunalnej w Łomżyńskim, Suwalskim i Białostockim. Sejmik Samorządowy pozytywnie opiniował, przedstawioną przez premier Hannę Suchocką kandydaturę Stanisława Srockiego na stanowisko szefa Izby.

DWA TYSIĄCE ZŁOTYCH ROCZNEJ SKŁADKI od każdego mieszkańca muszą wnieść samorządy na utrzymanie Sejmiku Samorządowego województwa łomżyńskiego.

Z OKAZJI 300-LECIA NADANIA PRAW MIEJSKICH Szczuczyn otrzymał centralę automatyczną na 888 numerów. Ze starej centrali korzystało tylko ok. 400 abonentów. Nowe telefony zostaną podłączone jeszcze do końca roku.

W NOWYM ROKU KORZYSTANIE Z USŁUG DOMU SENIORA będzie kosztowało 750 tys. zł, a godzina opieki nad

chorym 16 tys. zł.

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA w Łomży serdecznie dziękuje panu Bernardowi Szymańskiemu z Łomży, spółce „Gaspol” Region Łomża i spółce „Bonafrost” w Jezioru za pomoc finansową w 1992 r. i przekazane dary rzeczowe.

900 LITRÓW KRWI OD HONOROWYCH DAWCÓW zgromadził w tym roku punkt krwiodawstwa w Łomży. „Ilość zebranej krwi nie zmniejszyła się znacznie, ale poważnie zmalała liczba młodych osób oddających krew po raz pierwszy”, poinformowała dr Danuta Pieńkowska, dyrektor Wojewódzkiego Punktu Krwiodawstwa.

ŁOMŻA PRZYSTĄPIŁA DO ZWIĄZKU MIAST POLSKICH z siedzibą w Poznaniu; miasto będzie reprezentował prezydent Henryk Zelechowski.

GRAJEWSKI SZPITAL BĘDZIE NOSIŁ IMIĘ DR. WITOLDA GINELA, żołnierza Armii Krajowej. Wniosek o nadanie imienia zgłosili członkowie Światowego Związku Żołnierzy AK.

PAŃSTWOWE GOSPODARSTWO ROLNE Z GIŻYCKA, użytkujące Jezioro Rajgrodzkie, odwołało się od decyzji gminy Rajgród, nakazującej mu oczyszczenie brzegów jeziora.

ŁOMŻYŃSKI „MANHATTAN”, dzięki wyrozumiałości radnych, istnieje do końca roku (sanepid wnioskował o jego natychmiastowe zamknięcie). W nowym roku targ zostanie przeniesiony na ulicę Nowogrodzką.

PROMOCJI SPORTOWEGO KLUBU AKTYWNEJ REHABILITACJI w Stanach Zjednoczonych podjęło się PKO SA w Chicago.

3 MILIARDY DEFICYTU w budżecie Grajewa powstało w wyniku niepłacenia podatków dochodowych przez osoby prywatne.

OSIEM PAR ZAWRZE ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI w święta Bożego Narodzenia w Urzędzie Stanu Cywilnego w Grajewie.

EWELINY, EMILIE, KATARZYNY, MICHAŁY, MATE-

USZE i PAWŁY, to najpopularniejsze imiona nadawane dzieciom w Grajewie.

WICEMINISTER GRAŻYNA ANDRZEJEWSKA BĘDZIE PATRONOWAŁA trzeciemu balowi dobroczynnemu, organizowanemu przez SKAR. Bal odbędzie się 30 stycznia.

„Z GRODU SZCZUKÓW”, pod tym tytułem ukazał się już drugi numer miesięcznika wydawanego przez Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Szczuczynie. Zawiera materiały poświęcone 110 rocznicy powstania Ochotniczej Straży Pożarnej, historii miasta, perspektyw rozwoju spółdzielni mieszkaniowej, kącik fotografii, sportu, rozrywki i aktualności.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ ZAPRASZA swoich członków na uroczystą Mszę Św. i opłatek świąteczny w niedzielę, 27 grudnia (godz. 16.00) w łomżyńskiej katedrze.

JERZY C., PODEJRZANY O SPOWODOWANIE ŚMIERCI żony lekarki (pisaliśmy o tym w „Kontaktach” nr 40) decyzją Sądu Wojewódzkiego, na wniosek Międzyrejonowego Oddziału Śledczego Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku, będzie przebywał w areszcie śledczym do końca lutego 1993 r.

ZBIGNIEW TUROWSKI Z ŁOMŻY zajął drugie miejsce w Mistrzostwach Polski w przysiadach ze sztangą (jedna z konkurencji trójboju siłowego). Czwarde miejsce zajął Paweł Filipkowski również z Łomży.

KOSZYKARKI Z ŁOMŻYŃSKIEJ „WETY” były czwarte w turnieju eliminacyjnym do Ogólnopolskich Igrzysk Szkół Rolniczych.

ZNAKI CZASU

• „Mamy w Polsce słowa, ale nie mamy wiedzy, nie mamy świadomości za słowo. Pracuję nad projektem prawa prasowego, które rozwiąże ten problem”, zapowiedział szard Czarnecki, poseł Złotych. Nad nowym prawem prasowym pracuje także rząd.

• „Proponuję, by wszyscy obywateli – obniżyli swe zarobki. Nie powinno się zarabiać więcej, niż 5 mln”, powiedział prezydent Lech Wałęsa.

• Arcybiskup Tadeusz Płocinski wypowiedział się na temat „upolitycznienia” księdza Cybuli w Białymstoku.

• Reporterzy telewizji zapytali posłów głosujących „za” i „przeciw”.

• „Rząd jest rządem kościelnym, a nie rządem prezydenta Suchockiej”, powiedział wicepremier H. Goryszewski. Premier zapowiedział wyjaśnienie wicepremierowi.

• Zabytkowe wyposażenie Kościoła Mariackiego w Łomży nie jest wcale ubezpieczone. W świątyni nie ma urządzeń przeciwpożarowych i antywłamaniowych, chroni ją dwóch konwulsyjnie.

• Do prywatnych gabinetów psychiatrycznych coraz częściej trafiają biznesmeni. „Bieda, pozostaje konfesjonal, telefonowanie albo duża wódka”, powiedział psychiatra.

• W cztery lata po pierwszej słynnej debacie Młodzieży o Polskę, obaj rozmówcy znów debatowali o Polsce.

Dlaczego wierzę?

„Dlaczego wierzę, dlaczego wątpię, dlaczego odchodzę?”

To pytania, które stawiamy w zapowiedzi nowego publicystycznego „Kontaktów”.

Przełom czasu, a takim jest także koniec starego i początek nowego roku, sprzyja nie tylko zabawie, ale i refleksji. Przeglądając, 1992 uważnie odezwe, którą drukujemy w następnym numerze.



WITAMY W NUMERU NA SYLWESTRA

ogłoszeń „Kontakt”
Legionów 7, tel. 42-43,
7-11 (I piętro, wejście
nachu PKO SA)
opnickiej 2, tel. 22-21
ński Dom Kultury)
AJEWIE
ażacka, tel. 32-35, fax.
(sekretariat UM)
ogłoszenia i re-
do noworocznego nu-
do poniedziałku, 28
włącznie. Zapro-

INFORMATOR” W STYCZNIU

handlowo-
województwa łom-
1993” ukaże się
„Kontaktami” w stycz-
„Informator” jest bezpłat-
dodatkem do naszego
ika; otrzyma go każdy,
kupi numer z datą
cznia. „Informator” to
zna pomoc w każdej
na cały rok!

WOJEWODA ŁOMŻYŃSKI Jerzy Brzeziński DO MIESZKAŃCÓW ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

*Na nadchodzące święta
Bożego Narodzenia pragnę
wszystkim mieszkańcom Ziemi
Łomżyńskiej złożyć jak najser-
deczniejsze życzenia.
Niech symbolika tych świąt
będzie łobylim źródłem radośnych
przeżyć nadziei i spełnienia
marzeń w Nowym 1993 r.*

Brzeziński

* KONKURS FOTO * KONKURS FOTO *

Zima w obiektywie

„Gabs-foto” oraz „Kontakty” ogłaszają kolejny konkurs dla wszystkich fotografujących pod hasłem „Zima w obiektywie”.

Organizatorzy oczekują na najciekawsze zdjęcia dokumentujące tę piękną porę roku, a także Święta, bale, ferie, kuligi itp.

Prace należy nadsyłać do 28 lutego 1993 r. na adres: „Gabs-foto”, 18-400 Łomża, Stary Rynek 22 lub „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

Jury w składzie: Gabor Lörinczy („Kontakty”), Zbigniew Ciborowski (Łomżyńskie Towarzystwo Fotograficzne), Sławomir Klimczuk i Mirosław Kucisz („Gabs-foto”) przyzna następujące nagrody:

I – aparat fotograficzny „Kodak”

II – aparat fotograficzny „Fuji”

III – aparat fotograficzny „Wizen”

oraz pięć wyróżnień (poradnik „Fotografia od A do Z”).

SERCE POD CHOINKĘ

Serdecznie dziękujemy właścicielce sklepu „Iga” w Łomży (pawilony ABC) za piękne prezenty świąteczne, które za naszym pośrednictwem przekazała dzieciom.

Najpiękniej jest dzielić się z innymi. Może więc i Ty, kupując drobiazg najbliższemu, pomyślisz o dzieciach pozbawionych miłości?

KALENDARZ „KONTAKTÓW”

Przypominamy, że w następnym, noworocznym numerze, który ukaże się w Sylwestra, znajdzie się kolorowy kalendarz z imionami.

NAPAD NA GABRIELE

Komenda Wojewódzka Policji w Łomży zwraca się z prośbą do wszystkich osób, które mogłyby pomóc w ustaleniu sprawców napadu na Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Gabriela”.

Prosimy o kontakt telefoniczny: 29-02.

Gwarantujemy pełną dyskrecję i zapewniamy wysoką nagrodę.

Drodzy Czytelnicy

W tym roku, wraz z końcem roku, pragniemy zdać sprawę z sytuacji, w jakiej znajdują się „Kontakty”. Wszelkie dochody uzyskaliśmy z sprzedaży pisma (równoważąc one wyłącznie koszty składu, druku, papieru i kolportażu), reklam, wydawnictw pozaprasowych i organizacji kursów języków obcych. W całości wypracował je zespół redakcyjny oraz pracownicy redakcyjno-techniczni. Po stronie dochodów nie ma ani jednej złotówki pochodzącej od organizacji społecznej, politycznej, związkowej, gospodarczej lub od osoby prywatnej. Nie korzystaliśmy z niczyjej pomocy finansowej lub materialnej, także z kredytów bankowych. Pełna niezależność finansowa pozwoliła na pełną niezależność i otwartość „Kontaktów”. Nikt bowiem, poza zespołem redakcyjnym, nie ma wpływu na treść i kształt tygodnika.

W 1992 roku nie udało nam się, niestety, zrealizować żadnych zamierzeń inwestycyjnych, które wpłynęłyby bezpośrednio na obniżkę cen, a tym samym uniezależniły nas (mamy na myśli cenę) od wybryków rynku papieru, kosztów transportu itp.

Choć to z powodu, który odczuwają wszystkie firmy, niezależnie od branży: obecna polityka gospodarcza prawie uniemożliwia jakiegokolwiek inwestowanie. Mamy jednak kilka pomysłów wydawniczych, które, wierzymy, uda nam się zrealizować w nowym roku. Czas kaprysy rynku nie będą musiały bezpośrednio odbijać się na cenie „Kontaktów”. (Tymczasem z przykrością musimy informować, że już od następnego numeru będziemy kosztować 4 000 zł; złożyły się na to tradycyjnie: papier i kolportaż nie licząc powszechnie znanych podwyżek.)

To rok naprawdę bardzo pracowity dla nielicznego zespołu. Ale przecież cały ten wysiłek nie przyniósłby wiele, gdyby nie była rzesza odpowiedzialnych, rzetelnych, kompetentnych ludzi, z którymi na co dzień mamy szczęście współpracować. Gorąco dziękujemy zawsze życzliwemu Przedsiębiorstwu „Ruch” (pamiętamy o nocnej pracy pań z ekspedycji i serdeczności pań kioskarek), kierownikom sklepów „Społem”, PHS i prywatnych, sprzedającym nasz tygodnik; kierowcom łomżyńskiego oddziału PKS, dzięki którym materiał redakcyjny tyle razy na czas dotarł do drukarni; pracownikom poczt i doręczycielom roznoszącym „Kontakty” po najdalszych osadach i koloniach; niezawodnej Spółdzielni Papierniczo-Poligraficznej „Pogoń” w Białymstoku, komputerowej „Primy”, korekcie i pani, która dwie noce w tygodniu śleczy nad montażem.

Przed wszystkim zaś Wam, Drodzy Czytelnicy i Współpracownicy, którzy znaleźliście chwilę, by sięgnąć po nasze pismo, zadzwonić, napisać list, porozmawiać, wytknąć błędy lub pochwalić. Dziękując pomyślności, kłaniamy się serdecznie.

Zespół „KONTAKTÓW”

KONTAKTY





1. „Szukajcie na mapach – nie znajdziecie! Szukajcie w Encyklopedii – nie znajdziecie!” Tak w jednym ze swoich kazań mówił o Zuzeli

Stefan Kardynał Wyszyński.

Ksiądz Jan Świerad powiedział kiedyś dzieciom na lekcji religii: „Kiedykolwiek i ktokolwiek będzie mówił o Prymasie Tysiąclecia, wspomni o Jego miejscu urodzenia”.

Tu, jako dziecko, biegał po piaszczystych ścieżkach i leśnych polanach...

Nie ma już progę, przez który wdrapywał się do pachnącej kuchni...

Nie ma drewnianego kościółka, w którym ojciec wygrywał na starej fisharmonii...

Dziś na dziedzińcu pięknej, murowanej świątyni stoi okazały pomnik: Kardynał zwrócony twarzą w stronę wsi, z podniesioną do góry dłoń.

Co powiedziałby w grudniu 1992 r.?

Może te same słowa sprzed lat? „Tak mało jeszcze jesteście chrześcijanami... Tak mało w nas zmysłu społecznego... Tak mało wiary w zdecydowany postęp... Tak mało śmiałości inicjatywy społecznej... Tak mało odwagi do pokazania, że tego „jednego” potrzeba... Bezinteresowność w służbie potrzebie ludzkiej!”

2. „Jak zdrowo odszukać stare fotografie, przypatrzeć się im spokojnie i powrócić czasami do naszego Betlejem”, napisał Stefan Kardynał Wyszyński.

Jego Betlejem nie tylko zachowało się na starych fotografiach. W Zuzeli, w budynku dawnej szkoły, powstało prymasowskie muzeum. Kuchnia i pokój, urządzone według wskazówek siostry Janiny Wyszyńskiej Jurkiewiczowej, przypominają dawne mieszkanie organisty. Święte obrazy, stare meble i biblioteka z książkami oraz wydawnictwami z końca ubiegłego i początku obecnego wieku. Na kuchennym piecu patelnia z zesmażoną cebulą. Opiekująca się muzeum siostra Anastazja opowiada, że niektórzy pielgrzymi i turyści, którzy zwiedzają budynek w chwili, gdy smaży się cebula, podejrzejawiają, że tu ktoś mieszka.

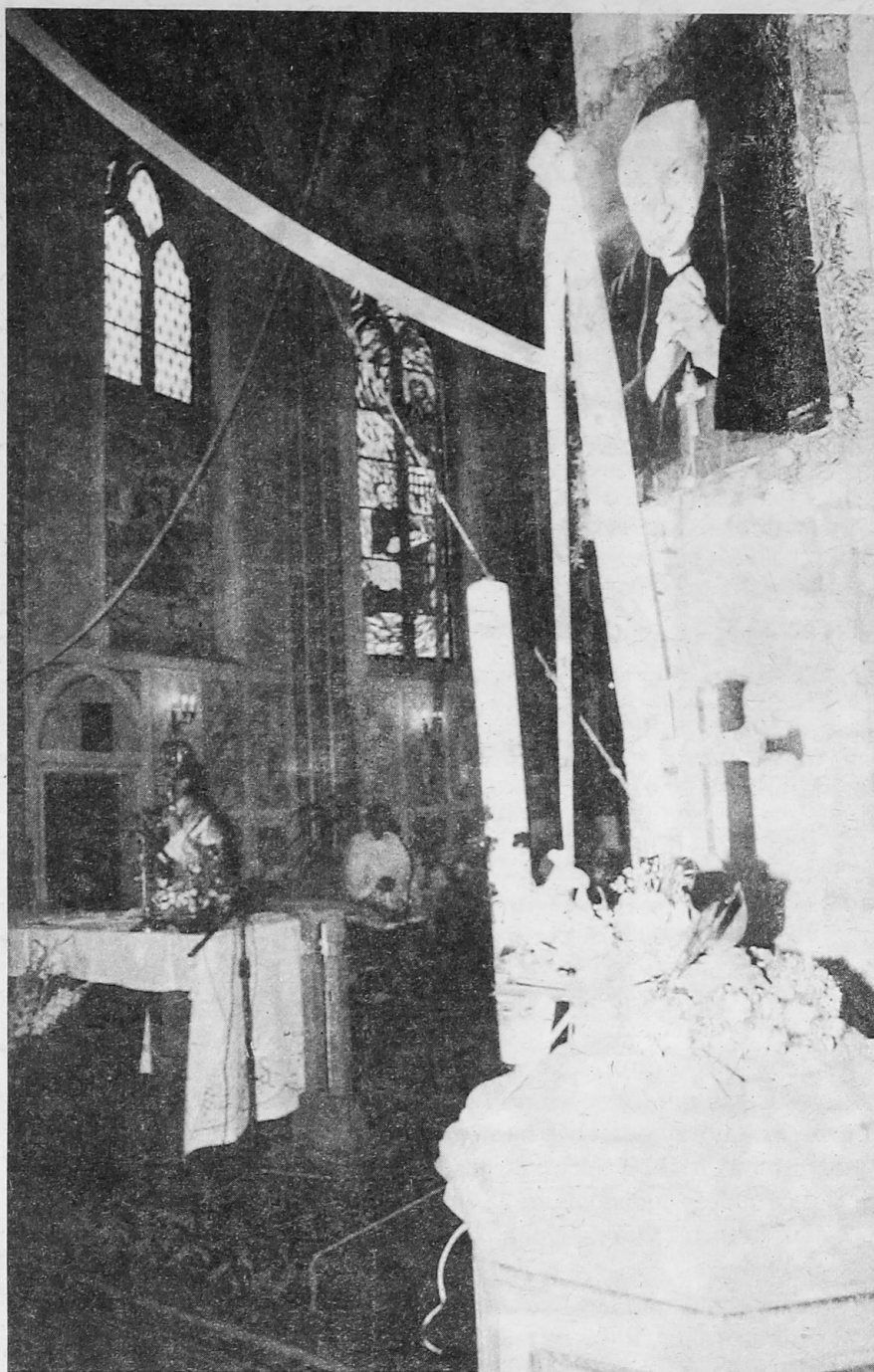
Inni z zadumą zatrzymują się przy starej kołysce i proszą, by pozwolono choć na chwilę posadzić tam dziecko. Potem młode matki kołyszą swoich synków z wiarą, że może też zostaną księżmi.

Latem przyjeżdżają wycieczki z Polski, z Francji, Belgii, z krajów byłego ZSRR.

– Starsi płaczą ze wzruszenia – mówi siostra Anastazja. – Inni dziwią się, że z takiego maleńkiego domu, z takich biednych warunków, wyszedł tak wielki człowiek.

3. W grudniową, deszczową, przedświąteczną sobotę nikt nie zwiedza muzeum. Fragmenty myśli tych, którzy byli tu latem, znajdują się w Księdze Pamiątkowej.

„Z wielką wdzięcznością dziękuję organizatorom Domu Pamięci rodziny Wyszyńskich za trud i pracę, jaką włożyli, by uczcić pamięć wielkiego Pry-



Betlejem

MARIA TOCKA



masa, który w tym domu urodził się, wychował, odbierał od rodziców pierwsze pochwały i nagany, tu przyzwyczaił się razem z ojcem swym uczestniczyć we Mszy świętej dnia każdego w miejscowym kościele. Bóg zapłać”. Janina Wyszyńska Jurkiewiczowa.

„Prawdziwą wielkość Prymasa Tysiąclecia ocenić można dopiero poprzez kontakt z ubóstwem miejsca, w którym pobierał pierwsze nauki. Lepiej można ocenić, jak wiele zrobił dla Polski ten, który wyszedł z ludu”. Stelmachowski, marszałek Senatu RP.

„Dziękuję Bogu, że mogłem widzieć miejsce Twego urodzenia, Ojcie Prymasie”. Amelia Niewińska.

„Ten dom, to dla mnie nowe spotkanie z miłosiernym księdzem Prymasem Stefanem Wyszyńskim. Noszę w sercu wspinała postać Sługi Bożego i modłę się o jego rychłą beatyfikację”. Ks. Henryk Kietliński z Warszawy.

„Czcigodny księżu Kardynale Stefanie Wyszyński, choć jesteś ponad nami, zawsze pozostajesz naszą siłą przewodnią po

ziemskim padole. Twój trud nie poszedł na darmo, lecz uczynił wielkie zastępy prawdziwych patriotów i wielkich sług Bożych”. T. Kaczyński z Białegostoku.

4. „I co jeszcze pozostało w mojej pamięci? Pozostała mi szkoła, do której wprawdzie krótko chodziłem, byłem jeszcze mały. Ale w każdym razie zasiadałem na jej ławach, w tym samym budynku, który przedziwnie ocalał. Tutaj pobierałem pierwsze początki nauki”, wspomina Kardynał w maju 1965 roku w czasie pobytu w Zuzeli.

Szkoła Podstawowa w Zuzeli od września nosi imię Prymasa Tysiąclecia. Jest duża, jasna, z nowoczesnymi stolikami. Jakże inna od tej, w której uczył się mały Stefan.

Ale w jednej salce muzeum zrekonstruowano klasę z 1908 roku. Trzy rzędy ławek, kreda schowana przed uczniami na belce pod sufitem, katedra nauczyciela, drewniana tablica, portrety carcy i cara.

W parafii mieszkają jeszcze trzy osoby, które chodziły do szkoły razem z Kardynałem. Siostra Anastazja opowiada, że w

lipcu pod próg starej szkoły jechał taksówką z Tuszczaninami staruszek. Usiadł w pierwszej ławce środkowego rzędu. Dziewięćdziesiąt lat temu siedział obok Stefana, syna organisty. Gdy opanował wzruszenie, powiedział, jak razem ciągnęli dzwony za warkocze, jak w klasówkę wlewali z kałama atrament i o innych szkolnych żartach.

5. Chyba duch Świętego w masie błogosławi parafianom. Szczowi i parafianom mówi studentka Małgorzata Zuzeli. – Pamiętamy o nim, chcemy go naśladować.

Od dwóch lat proboszcz jest ks. Jan Świerad. W czasie wiele się tu zmieniło. Ściół doczekał się niezbędnej remontu i ogrodzenia, dzwony zawisły w nowej dzwonnicy, restaurowano drewnianą wiatrownicę. Mieszkają w niej siostry. Jedna opiekuje się muzeum, druga prowadzi dziecięcą młodzieżową scholę, trzecia prowadzi religii. Na piętunku powstała maleńka kapliczka, poświęcona zaledwie tydzień temu.

Do parafii należy 7 hektarów ziemi. Co roku obrabia ją wieś. Na wiosnę Rada Parafialna zdecydowała, by całość obsadzić lubinem. Plon był obfity (21 ton), a cały zysk, wsparty składkami parafian, przeznaczono na budowę dzwonnicy oraz pokrycie kościoła blachą.

W przyszłym roku proboszcz planuje ogrodzić cmentarz, w okna kościoła wstawić witraże ze scenami z życia Prymasa, odtworzyć kaplicę Matki Bożej z Lourdes. Drewnianą figurę pamiętającą pewnie dzieciństwo Kardynała, znalazł w budownictwie gospodarz i już oddał ją do renowacji.

Ciągle szpera w bibliotekach, uczy się wszystkiego, co dotyczy Prymasa. Ostatnio z prywatnej zbiorów zdobył dla muzeum rycinę „Stolica Apostolska a święty powojenny” Stefana Zuzelskiego. Pod takim pseudonimem wydał Wyszyński.

– Jestem wdzięczny swoim parafianom za ich ofiarność, pracę, za szczerość – mówi proboszcz Jan Świerad. – Dobro może być zatrzymywane, by być przekazywane.

I tu, w Zuzeli, jest kazywane wzajemnie. Wszystkich dzieci, które w szkole prosiły o zasiłek, otrzymały go z parafialnych pieniędzy. W piwnicy muzeum, za zgodą proboszcza, urządzono kiermasz używanych odzieży. Potrzebujący mogli brać sobie zagraniczne ubrania, niektóre nowe.

Teraz parafia włączyła się do zbiorów pieniędzy na operację nogi mieszkanka Godlewa, który uległ wypadkowi. Zuzelanie interesownie przyjmują na legi do swoich domów przybywających pielgrzymów.

– Staramy się podążać śladami. Ciągłe o nim pamięć – mówi Janina Trochin.

„Wigilia Bożego Narodzenia w naszej rodzinie domowej pogodnie i świątecznie. Wznieśli się modlitwą i staraliśmy się o to, by nie pokazywać Ojcu Niebieskiemu i Matce żej smutnych twarzy. Tyle radości w niebie i na ziemi; można zamacać tę harmonię, szą sprawą?”, napisał w wigilię Kardynał 24 grudnia 1953 r.





Wszystko zaczęło być takie, jakie być powinno. Tylko ten ciągły lęk. Bezsenne godziny. Była przyzwyczajona do walki, do samoobrony.

A tu nie ma się przed kim bronić. Wiosnę 1990 spędziła w sanatorium. Zapisła: „Jest cudownie”. A w czerwcu? Nowotwór!

Kiedy powiedziała o tym mężowi, uściskał ją, utulił: „Nie martw się, będziemy mieć Amazonkę w domu”. „Nie boisz się?”, zapytała koleżanka przed operacją. „Nie, to jest przeznaczenie”.

Po miesiącu pojechali na pierwsze w życiu wczasy z dziećmi. Nad jezioro do Augustowa. Tam już tańczyła, grała w badmingtona. „Ach, jaka byłam szczęśliwa!” Pierś imitował biustonosz ze specjalną kieszonką na protezę. Ma skierowanie na operację plastyczną. Nie jest jednak jeszcze zdecydowana.

– Nie czuję się gorsza ani chora – mówi – traktuję to normalnie. Kiedyś byłam zakompleksiona. Nauczyłam się mądrości i pokory.

W zeszłym roku zapisała się do Klubu Amazonek przy Instytucie Onkologii w Warszawie. Przychodzi tam młoda, uśmiechnięta, dziewczęca. Pociesza te, które płaczą, wpadają w depresję. Patrzą na nią: więc można i tak? Świat się nie kończy? Tłumaczy: „Trzeba pokazać siłę, by inni przy nas zostali”. Niedawno przeczytała ogłoszenie 45-letniej kobiety: „Po chorobie nowotworowej zostałam sama...”

– Napiszę do niej – obiecuje Helena Śliwińska.

I dodaje, że gdyby ktoś chciał ją o coś zapytać, poradzić się, chętnie każdemu odpowie listownie.

W Polsce rocznie 8 tysięcy kobiet przeżywa operację usuwania piersi. (Ewentualne listy do pani Heleny Śliwińskiej prosimy kierować na adres redakcji)

Helenka uczyła się w szkole zawodowej, by jak najprędzej zacząć pracować. By nie prosić „jej” o każdą złotówkę w ciągłym poniżeniu, wzgardzaniu. Bitą sznurkiem od żelazka, hartowała się, rosła w krzyku na „NIE”.

Nagle nadeszła miłość, to był kolega z podwórka. „Prawdziwy przyjaciel, dobry, ciepły”. Gdy o tym mówi, uśmiecha się. Wspierał, dodawał siłę, był, był! Komuś na niej zależało, traktował ją z szacunkiem, bał się, że mógłby ją stracić.

Ślub odbył się skromny u teściowej. Ciotce nic nie powiedział. Zresztą ta wystąpiła po raz drugi o eksmisję.

Ciotka zmarła w 1988 r. Chciała o niej zapomnieć. Przysnęła się, że leży chora: „Pomóż mi, bardzo cierpię”, prosiła. Dała na mszę, przebaczyła i wtedy ciotka zniknęła z jej życia na zawsze.

tano o niej w rodzinie. W młodości służyła w jakimś zamkniętym domu. Zasłała w ciążę. Dziecko znaleziono w walizce na śmietniku... Wybuchła wojna, nie odkryto dzieciobójczyni. A ona ciężko chorowała po ukrywanym porodzie. Nie mogła mieć własnych dzieci.

Było dobrze, dopóki żył wujek, stolarz. Adoptowali ją, nosiła ich nazwisko. Ciotka nie lubiła matkę, a kiedy zmarł (rak płuc), zaczęło się piekło. Adoptowali, bo „to miło przed ludźmi mieć dziecko”. Tak powiedziała. A potem: „Renta za niska, wynoszę się”. Właśnie kończyła szkołę podstawową. Gdzie miała pójść? Do meliny rodziców? „Stałam się niepotrzebna, wykorzystana. Ona była nieludzka”. Ale została.

Dorastająca dziewczyna i wciąż jeszcze atrakcyjna (pomimo sześćdziesiątki), szukająca partnerów, kobieta. W domu przewijali się różni mężczyźni. Nikt nie zostawał na dłużej. Uciekali. Helena pamięta, że nawet zawsze łagodny wujek, raz podniósł głos (to było trzy tygodnie przed śmiercią): „Zabiję cię, ty k...”

ALICJA NIEDŹWIECKA

mazonka



Przyzwyczailiśmy się do widoku bożonarodzeniowej choinki w naszych domach. Lubimy gozdziny przygotowywania ozdób, ubierania drzewka. Wydaje się, że jest ono nierozdzielnie połączone ze świętami. Tymczasem jest to zwyczaj o zaledwie 150-letniej tradycji.

Choinka przywędrowała do Polski w I połowie XIX wieku. Pierwsi stawiali ją w swoich domach ewangelicy, którzy podpatrzyli ten zwyczaj w Niemczech. Wkrótce, po głośnym ślubie angielskiej królowej Wiktorii z niemieckim księciem Albertem, całą Europę ogarnęła moda na wszystko, co pochodziło z Niemiec. W ten sposób i choinka zdobywa popularność. Najpierw ozdabiana była orzechami, jabłkami i świecami, współcześnie obwieszona jest bombkami, lametą i „włosem anielskim”.

Dawniej w domach stawiano podczas wieczery wigilijnej snopy nie młóconego zboża. Niekiedy stały w czterech rogach wszystkie rodzaje zbóż. Pod obrusem gospodyni kładła siano, na pamiątkę narodzin Pana Jezusa w żłobie.

W zamożnych domach wieszano u pułapu podłazniczki, czyli kompozycje z kwiatów, roślin, zbóż i gałęzi iglastych. Ozdobą podłazniczek były tzw. światy, czyli bardzo misternie wykonane kompozycje z opłatków. Światy przedstawiały gwiazdy i obrazy Matki Boskiej z Dzieciątkiem.

Z dawnych, tradycyjnych ozdób, zostało w niektórych mieszkaniach siano na stole i bukiet jemioli u sufitu, który przez rok powinien przynosić powodzenie.





Po móz my bliźniemu

„Drodzy Bracia i Siostry, życie wielu spośród Was tu obecnych od dzieciństwa, od niemowlęstwa, naznaczone jest krzyżem. Jakby krzyż był dla Was kołyską i żłobkiem. I krzyż towarzyszy Wam przez całe życie. Umiejmy odczytać w tym przekazie krzyża również posłannictwo, które Chrystus Wam przekazuje w Ewangelii: »Jeśli nie weźmiesz krzyża swego i nie pójdziesz za mną, nie jesteś mnie godzien«. Stajemy się w pełni uczniami Chrystusa, kiedy w sposób świadomy, dobrowolny potrafimy podjąć krzyż nie tylko własny, ale krzyż, który zadany jest bliźniemu i wspólnie potrafimy go dźwigać i wzajemnie wspierać się w jego niesieniu.

Nasze dzisiejsze sprowadzenie eucharystyczne i sprowadzenie opłatkowe niech będzie źródłem naszych nowych sił, nowych natchnień, nowych inspiracji do tego, byśmy potrafili sobie nawzajem pomagać”, powiedział ks. biskup Juliusz Paetz, Ordynariusz Diecezji Łomżyńskiej.

Na wspólnym „opłatku” w kościele pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego w Łomży spotkali się, z inicjatywy pęka Kazimierza Pękały (ZChN), niepełnosprawni z całego województwa.

Po uroczystej mszy świętej i opłatku wszyscy zasiedli do wspólnego stołu. Kanapki, ciasta i owoce oraz „paczuszkę pod choinkę” przygotowały: Wojewódzki Zespół Opieki Społecznej, Polski Komitet Pomocy Społecznej i PCK.

– Tu, w świątyni pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego, stał się dziś cud miłosierdzia dla wszystkich kalek, chorych i upośledzonych – mówi Wiktoria Chojnowska (lat 74) z Dębowa, parafia Szumowo.

– Na takim „opłatku” jestem pierwszy raz – dodaje Franciszek Borys (lat 62), inwalida z Kolna.

– Zapłakałam ze wzruszenia. Zdaje mi się, jakbym była w niebie – opowiada Amelia Cepowicz (lat 80) z Kozarży.

– Z księdzem prałatem podzieliłem się opłatkiem. Życzył mi wesołych świąt i żebym nie chorował. Być może tu przyjsz wzięłem leki w domu i w kościele – zwierza się Krzysztof Kościerzak (lat 16) z Łomży.

– Błogosławieństwo biskupa i wspólny opłatek, to dla nas wielkie święto – stwierdza Leokadia Gawryś (lat 70), inwalidka z Łomży, która przybyła do świątyni z głuchoniemym od urodzenia synem Janem (lat 41).

Najważniejsze, dodają inni, że ktoś pamiętał o naszym istnieniu. (M.T.)

SZÓSTKA

Z łomżynianką,
która w listopadzie wygrała w Toto-Lotka
800 milionów
rozmawia Katarzyna May.

– Jak zareagowała Pani, gdy dowiedziała się, że ma „szóstkę”?

– Czekałam na nią! Grałam w miarę systematycznie od maja i czułam, że kiedyś trafię. Mówiłam nawet o tym rodzinie. Byli zdziwieni i patrzyli na mnie jakoś z niedowierzaniem.

W czasie losowania akurat lakierowałam paznokcie. Zapisywałam poszczególne numery. W pierwszych dwóch zakładach zawsze skreślałam te same liczby. Znam je na pamięć, więc od razu wiedziałam, że tu nic nie mam. Pozostałe trzy zakłady skreślałam przypadkowo; tam gdzie zatrzyma się długopis. Patrzyłam na wylosowane numery i pomyślałam sobie: „Jakie dziwne, wcale nie moje”. Potem zajęłam się

czymś i nawet od razu nie sprawdziłam kuponu. Przypomniało mi się dopiero po dwóch godzinach. Dwóch pierwszych zakładów nie sprawdzałam. W trzecim była „trójka”. Pomyślałam sobie, że szczęście do mnie wraca, bo od miesiąca nic nie trafiłam; że będzie przynajmniej na nowy kupon. W czwartym zakładzie nie było nic. Piąty – trafiony cały! Ręka mi zadrżała, serce załomotało. Własnym oczom nie wierzyłam. Sprawdziłam jeszcze raz i wtedy wrzasnęłam na całe mieszkanko: „Mam szóstkę!” Zbiegły się dzieci i mąż. Nikt nie wierzył. Mąż upewniał się, czy kupon wysłany, bo czasem skreślę i nie wysłę. Sprawdził. Zgadzało się. Wtedy stwierdził, że pewnie źle

Janusz miał wtedy 25 lat, Anna 75. Po roku nowicjatu i porzuceniu myśli o zamknięciu się w klasztorze na całe życie, pozostał w Krakowie, ale nie bardzo wiedział, co dalej. Dlatego skwapliwie skorzystał z zaproszenia Marka, by wspólnie odwiedzić jego rodzinny dom w S., pięknej, historycznej wsi w gminie Zawady. I właśnie wieczorem, gdy matka Marka postawiła przed nimi kolację, weszła Anna. Rozmawiali o wszystkim i o niczym, lecz Janusz miał wrażenie, że sąsiadka znajomych zwraca uwagę tylko na niego. Gdy odchodziła, powiedziała to, co zwykle się mówi: może się jeszcze zobaczymy.

Zobaczyli się nieoczekiwanie za kilka tygodni. W pamiętniku, który prowadził od lat, Janusz nie był w stanie jasno wyrazić motywów, które sprawiły, że w Sylwestra 1979 roku wsiadł w pociąg, potem w autobus i postanowił jechać do S. Z powodu śnieżyicy z trudem dotarł do Mężenina, stamtąd trochę okazją, trochę na piechotę, już o zmierzchu, dotarł do S. Nie poszedł jednak do domu Marka. Zapukał do drzwi Anny. Otworzyła. Nie okazując zdziwienia, zaprosiła go do środka. Za chwilę stały już przed nim kanapki, świąteczne ciasto i herbata.

Anna umówiła się wcześniej na sąsiedzkiego Sylwestra. Postanowiła, że pójdzie, on natomiast zostanie w domu i odpocznie. Potem w nieodłącznym pamiętniku zapisał: wróciła po większej

Miłość, jak wino

lampce szampana. Złożyła mu życzenia noworoczne, ucałowała, przytuliła... Rano nie bardzo wiedział jak się zachować, ale naturalność i wesołość Anny szybko przełamała nieśmiałość po tym, co się zdarzyło nocą.

Za kilka dni pojechali do domu po rzeczy. Postanowili, że niczego nie będą udawać. Poszli do księdza. Proboszcz najpierw zachnął się, powiedział coś o prawie bożym i naturalnym, ale za kilka tygodni dał im piękny ślub.

We wsi i okolicy zaczęto szeptać, że Janusz ożenił się z Anną tylko dla pieniędzy. Wszyscy wiedzieli, że od lat ma w Ameryce rodzinę. Dla ludzi wniosek z tego faktu mógł być tylko jeden: Anna jest bardzo bogata i skusiła Janusza workiem dolarów.

Ten motyw był dla wszystkich zrozumiały i zasługiwał na uznanie. Z tego powodu nie spotkał się ani z kpinami, ani nawet subtelnymi docinkami. Byli tacy, którzy szczerze zazdrościli mu śmiałej decyzji. Wprawdzie trochę się pomęczy, ale dla takiej kupy forsy, przecież warto.

Janusz nie rozbijał tego obrazu. Kiedy przypadkowo spotkali się w redakcji („tematem” Janusza głębiej interesował się wówczas dziennikarz z Olsztyna), odpowiedział wprost: zrobiłem to dla pieniędzy. Widać było jednak, że maska cynika, w której chciał się za wszelką

zapisalał numery. Razem z innymi do końca dnia znowu podano wyniki. Wtedy mąż mi pogrążył forsa?

– Kupiłam poloneza i poszłam się na kurs prawa. W domu komplet wypiętych dzieciom, mężowi i sobie odzieży. Dla wszystkich Domu Dziecka w Łomży dawałam paczki pod choinkę. Rozumiem te dzieci, bo 11 roku życia byłam prostytutką. Oddałam też wszystkie rzeczy z czerwca uregulowałam mieszkanie. Do tej pory bardzo skromnie. Mąż emeryturze, ja na zasiłku bezrobotnych, mamy troje dzieci.

W tym roku będziemy bogatsze, niż się wcześniej wiało, święta. Hojnie dam Mikołaj. Resztę pieniędzy trzymam w banku. Na razie mamy pomysłu, w co zainwestować, by było nam łatwiej na okazy. A my żyjemy spokojnie.

– Co to jest szczęście?

– To nie tylko pieniądze.

cenę pokazać, zupełnie nie przylega. Potwierdziło się, gdy zdecydował się udostępnić swoje pamiętniki. Z zapisanych czynionych każdego dnia wynikało, iż doszły do wprawdzie słuchy o bogactwie Anny, on sam jednak nigdy na ten temat nie rozmawiał, też ona żadnym „workiem” śniej go nie kusiła. Przypuszczała, że może mieć kilkaset dolarów. Uważał, że należy je trzymać na czarną godzinę. Dlatego dbał o dwie krowy, dawały niezły grosz na wydatki. Podczas następnej rozmowy przyznał, że „pieniędzy” motyw rzucił dlatego, że wszyscy go rozumieją i są w stanie zaakceptować. Gdyby zaczął mówić, że jest z Anną nie dla pieniędzy, stałby się natychmiast posłusznym, nie tylko na wsi. Bo przecież mógłby zrozumieć, że pierwowzór wspólnej Wigilii Bożego Narodzenia 1980 roku nagrał na taśmę. Jej życzenia. I swoje życzenia kochana, życzę Ci wiele zdrowia, abyśmy wiele świąt mogli wspólnie spędzić...

ANDRZEJ NAWOJNY

P.S. Anna zmarła w 1986 roku. Po jej śmierci Janusz wyjechał do dużego miasta, ale do czasu do czasu pojawia się w wsi. Spokojnie, bez konfliktów przeżył ze sobą 6 lat. (Imię i nazwisko, w której części wsi stały zmienione.)





To był naprawdę czarny chleb. A najczarniejszy jadł chyba w Iławie. Tak obrzydliwy i gliniasty, że przylepiał się do ścian. Wojtek nieraz był „chlebowym”, więc napatrzył się na wartość więziennych bochenków. Kroisz, a tu nóż po gwoździu ci zgrzyta. Guziki, pety, a kiedyś nawet na jakąś szmatę trafił.

– Dzisiaj dostajemy chleb bardzo dobry, z wolności, ale bez wolności. Mam 25 lat. Jestem zawodowym złodziejem. Złodziejem skazanych na stracenie – mówi Wojtek.

Swoją swojego spotyka. I sprawdziło się. Maciek wyjechał z rodzinnego domu daleko, by uczyć się w liceum muzycznym. Babcia przysyłała pieniądze, cieszyła się z jego piątek. A on ją zawiodł. W Iławie odsiedział półtora roku za kradzież. Tu też nie mógł żyć bez muzyki. Założyli zespół. I to pomogło mu przetrwać. Wyszedł na warunkowe zwolnienie. I znów kraty. Tym razem w Białymstoku. Ma gitarę. Grają z kolegami różne utwory i własne kompozycje.

Piosenek więziennych nie cierpi. W kółko to samo. Tylko usiąść i płakać. On ma swoją prawdziwą muzykę. To taka, którą rozumie.

– Najbardziej lubię blusa – mówi 21-letni Maciek. – Patrzę w okno i nie myślę, że tu kraty.

W zespole Maćka gra też 49-letni Piotr. Ćwierć wieku więziennego stażu. Zaczął od zegarka. Pamięta, że dali mu wtedy sześć miesięcy do odsiadki. Przelicowało nie wiadomo kiedy. I potem...

Piotr nasłuchiwał się więziennych przebojów. O Heli, co to trzyma wyrok na kolanach i wylewa gorzkie łzy, o konającym młodzieńcu w więziennym szpitalu, o dzwoniących kajdaniach i „różnych strasznych rzeczach”.

– Bo wszystko w tych piosenkach, to była szczerą prawdą – twierdzi Piotr. – Drewniaki, kaniola, siennik, prycza. Klawisz twój pan i władca. A więzienny śpiewnik, to była pierwsza rzecz jaką ci zabierali podczas przeszkolenia.

Ale śpiewali te zakazane piosenki. Mieli to swoje jabłko w raju:

Cela trzy metry długości
Mały piecyk przy murze
I brak mi powietrza z wolności
Okienko maleńkie w górze

Dzisiaj już nikt nie układa więziennych piosenek. Tak twierdzą recydywiści, znawcy przedmiotu. Może dlatego, że nikt nie zabrania? Że nikomu nie dzwonią już kajdany, w celi magneto-fon...

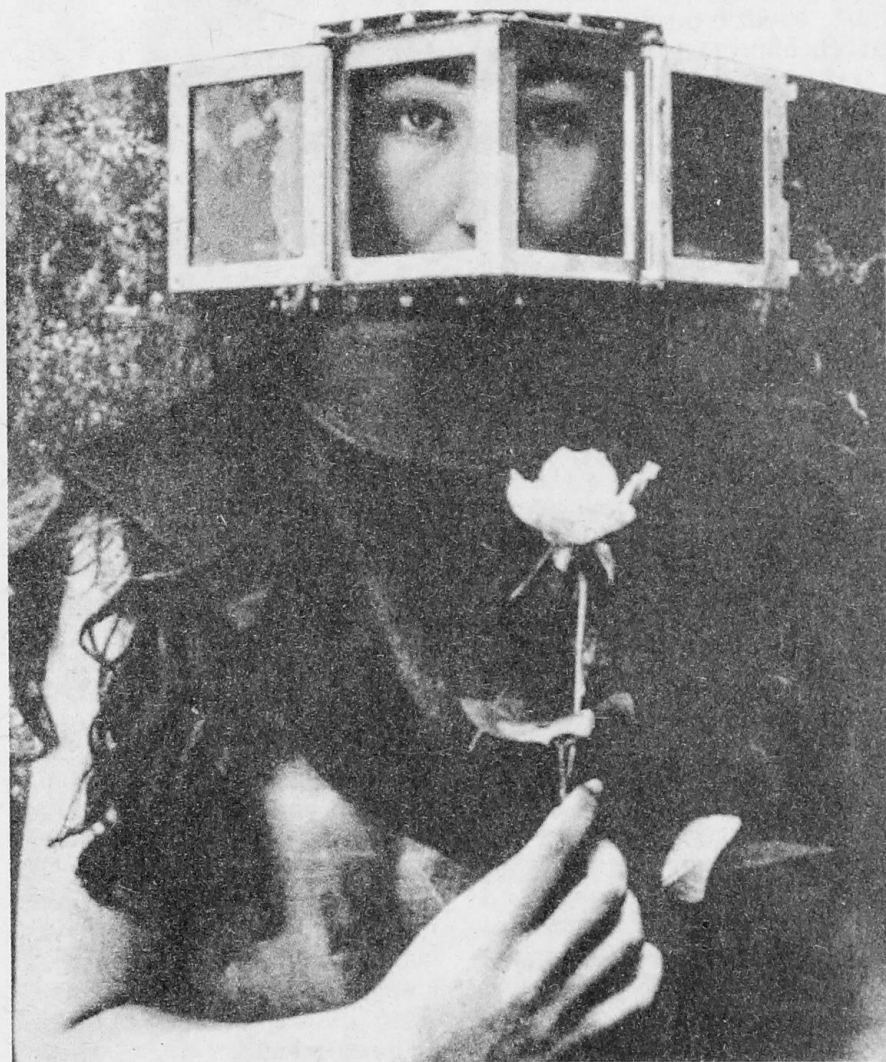
Ale Zenek recydywista i tej Wigilii zaśpiewa ze swoją gitarą: Wejdę na kratę wysoką, Rzucę się w przepaść głęboką. Ach Boże nie daj nikomu Zamieszkać w więziennym domu...

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia
Więzień tajny list stał.
A w liście opłatek do lubej dziewczyny,
Co więzień na gwiazdkę jej dał.
List ten się dostał do rąk klucznika,
Który podstępem mu skradł.
I oddał go do rąk naczelnika
I naczelnik do celi wpadł.
Zbili, skopali, do karca wrzucili.
„A za cóż?”, się spytał.
Za list do dziewczyny,
Co więzień na gwiazdkę jej stał.

Drugi dzień Bożego Narodzenia
Przyszła ma luba i brat.
I długo czekali pod murem więzienia.
Od bram odpędził ich kat”.

Opłatki Pana Boga

GABRIELA SZCZĘSNA



tej przyczyny”, „Miałem pilnik niby włos”, „Na trzy lata ja byłem skazany” i takie tam. Ale to było dawno temu – mówi 31-letni Bogdan (właśnie odsiaduje czwarty wyrok: sześć i pół roku za napad).

Takich piosenek prawdziwy i szanujący się recydywista nie śpiewa. Kryminałem w piosence może upajać się tylko małaolat, co to dopiero zaczyna swoją „karierę” w pudle.

– Recydywistom imponuje wolność, a nie więzienie – twierdzi Bogdan.

Do Białegostoku przywieziono go z Barczewa razem z kolegami z zespołu. Na szczęście. Dalej więc mogą grać swoją muzykę. Brali udział w Konkursie Zakładów Karnych „Nie jesteś sam” w Siedlcach. Tak podobali się publiczności, że niektórzy chcieli ich na wesela wynająć! Pokazali swoją klasę. Jak na recydywistów z klasą przystało.

– Wkurza mnie, gdy wszystkich recydywistów mierzy się jedną

miarką – mówi Bogdan. – Mam tu na myśli i sąd, i społeczeństwo w ogóle. „Recydywiści są bez sumienia”, mówią ludzie. A to nieprawda. Dla mnie świętością jest dziecko i kobieta w ciąży. Taki, który robi im krzywdę, w celi już życia nie ma. To szmata, a nie recydywista.

– Ale sąd wie swoje. Już za samo wejście na salę rok dostajesz – uzupełnia Wojtek.

– Nas trzeba leczyć, a nie karać – twierdzi Bogdan. – Odsiedziałem trzynaście lat. Nie mogę być zdrowy psychicznie.

Wojtek także nie lubi więziennych śpiewek. A już szczególnie tej o czarnym chlebie:

Kiedy oczy swe otwarłem
Wtedy czar ogarnął mnie.
Łzy po sercu mi spłynęły.
Zrozumiałem wtedy że:

Czarny chleb, czarna kawa.
Opętani samotnością
W myślach swych szukają
szczęścia,
Szczęścia, które zwą miłością.

oknem sypie śnieg. Wali niczym opłatki od Pana Boga. Cisza jak jasna choro-
no wynik
mi pogratu
di Pani z
n poloneza
urs prawa
olet wypos
żęzowi i sob
recydywa od początku do

To był wtedy przebój! Od Koronowa, raz dwa poszedł zakłady – mówi 45-letni szósty raz za kratkami. I napisał książkę o tych wszystkich piosenkach, które nie rozumie, jak tu jest. Do tej pory wszystkie piosenki nie brały tak, aby rym był i tęsk-
W każdej siedzi prawdziwe,enne życie. Dzisiaj krymi-
bulka z masłem. Roman
co mówi. Siedział w kilku, kilkunasu miejscach. Bili.
Za byle co. Wystarczyło,owiedział „klawisz” i już
Resztę albo wypiska z głowy.
anku. Na ra-
jasne, że za takie śpiewanie
u, w co zain-
am łatwiej
my żyjemy
szczęście?
ko pieniądza

rać. Śpiewaj, co chcesz. Kłama to gdzieś.

jest jeden taki temat, który będą śpiewać więźniowie: Zresztą, nie głupi po-
niał, że przez babę można kłopotów narobić. Ale kto

o tym myśli? Roman zna recydywistę. Zna też swoją

ścis i nadziwić się nie może, baby w nim widzą. Ale

troni od nich, chociaż wła-
powodu miłości odsiaduje

wszystkie wyroki. Co wyszedł na wolność, już

wpadł w oko. No i jeszcze podoba się samym mło-
dzieżczykom! Ostatnio też

siemnaście lat, ale szybko
cięży. Zamieszkali razem.

było z czegoś żyć. Ukradł samochody, a niedoszła te-
na na dobre wkroczyła do ak-

Nieszczęścia chodzą parami. ostatniej znajomości Ro-
ma 2-letnie dziecko. Kiedy

mała skończy sześć lat. wie, że niczego jej nie za-

ak to jest z tą miłością. ki zeszyt jest niemal w każ-

li. Zbiór więziennych ano-
wych piosenek wędruje z

cieliem od kryminału do
analu. Po całej Polsce.

jednej zmieniono słowa. to prawdziwe przeboje są

ne. Bo kto nie zna go-
? Nawet na weselach o nim

ają: zyleciał do mnie za kraty
ły gołąbek skrzydlaty.

pojrzał na nędzne me szaty
smutkiem odleciał w dal.

teraz w miłość nie wierzę
o miłość to dzikie zwierzę.

pojawia się
bez konfliktu
ostanie smutek i żal.
Też to śpiewałem. I ty-
nnych piosenek. „Więzienn-



I. Jestem właścicielem małej spółki handlującej ze Wschodem. Dwa tygodnie temu złapałem kontakt z kupcami z Niemiec. Zaprosiłem przyszłych kontrahentów do Łomży. Zdecydowali się na trzydniowy pobyt. Wszystko zaplanowałem: wżory umów, prawnik, hotel, transport z lotniska. Dopiero w ostatniej chwili olśniło mnie: Niemcy lubią się bawić! Gdzie ich zaprowadzę w Łomży? W domu małe dzieci i żona, niezbyt chętna do takich imprez. Rozejrzałem się po biurze. Jedynie Jola, sekretarka, nadawałaby się do towarzystwa. Reszta... za gruba, za ponura, obarczona dziećmi... Odpada. Przypomniałem sobie, że znajomy opowiadał o agencji towarzyskiej. Zartowaliśmy sobie z faceta, który sprytnie ukrył pod tym szyldem brudny interes. Musiałem zaryzykować i zamówić dziewczynę. Zadzwoiłem do Agencji. Odebrał mężczyzna. Powiedziałem, że potrzebuję trzy miłe panie do towarzystwa na następny wieczór. „Nie ma problemu”, usłyszałem. Muszę jedynie pojawić się osobiście i podpisać umowę. Na miejscu przeczytałem regulamin, z którego dowiedziałem się, że „dziewczeta mają obowiązek być schludne i czyste”. Podpisałem zlecenie i oświadczenie. Kopie dokumentów dostałem dla siebie. Najgroźniej brzmiała treść oświadczenia, iż „znany jest mi regulamin Agencji Towarzyskiej”, a w szczególności jego punkt piąty: „Do obowiązków osób zatrudnionych przez Agencję należy dostrzymanie towarzystwa osobom wskazanym przez Agencję jak również podawanie do stołu i towarzyszenie w tańcu” oraz punkt 6: „W przypadku, gdyby osoby, na rzecz których świadczono są usługi, domagały się szerszego zakresu usług, były natarczywe bądź zachowywały się nieobyczajnie, pracownik ma prawo i obowiązek odstąpić od świadczenia usług i natychmiast zawiadomić Agencję o przyczynach odstąpienia od pracy”.

„Szerszy zakres usług”, o tym nie pomyślałem. Byłem zajęty przeliczaniem prawdopodobnych dochodów Agencji: zażądali ode mnie 700 tys. zł za pierwszą

godzinę pracy dziewczyny i 300 tys. za każdą następną. Doba z pracownicą kosztuje 2 miliony zł! Ciekawe, ile z tego mają dziewczyny?

Następnego wieczoru dziewczyny zjawily się punktualnie w hotelu. Przywiózł je właściciel Agencji. Wszystkie dość zgrabne, młode i niezbyt śmiałe. Gdybym spotkał je na ulicy, nie domyśliłbym się, że pracują w takim miejscu. „Moim” Niemcom spodobały się. Porozumiewali się na migi, bo dziewczeta znają kilka słów w obcym języku. Ale w tańcu nie trzeba prowadzić długich, inteligentnych rozmów. Przyjęcie udało się. Rano podpisaliśmy korzystną umowę.

II. Nazywam się Jagoda S. Mam 19 lat. Zaczęłam pracować w Agencji dwa miesiące temu. Przyjechałam do Łomży z mniejszej miejscowości. Na początku bałam się, bo nie wiedziałam dokładnie, czego będą od nas wymagać. Spodziewałam się, że może chodzić o seks. Po dwóch, trzech imprezach nabrałam luzu i odwagi. Moi rodzice wiedzą, gdzie pracuję. Szef rozmawiał z nimi, wyjaśnił, że jesteśmy pod jego opieką. Rodzice nie mają nic przeciwko temu, bo przywożę do domu część pieniędzy. Zarabiam nieźle: od 7 do 10 milionów miesięcznie. Na „kuroniołce” było tego mniej.

Lubię ludzi, zabawę, dobre towarzystwo. Taka praca odpowiada mi. Nie myślę, co będzie potem. Każda z nas ma jakieś skryte marzenia...

Szef kieruje nami, pomaga wybrać stroje, makijaż. Najchętniej chodzimy w sukienkach mini i w butach na obcasach.

Mężczyźni, z którymi się spotykamy, są bardzo różni. Jedni grzeczni, rozmawiają z nami, opowiadają dowcipy. Inni ciągają do łóżka. Na trzeźwo i po pijanemu. Wydaje im się, że jak zapłacili za nas, to wszystko im wolno. Na szczęście, jest zawsze z nami ochroniarz lub szef, więc taki numer z zaciągnięciem do sypialni jeszcze się nikomu nie udało. Nie jesteśmy uzbrojone, choć faktycznie czasami boimy się. Moim najdziwniejszym klientem był taki miły, inteligentny pan. Poprosił nas dwie i zażądał, żebyśmy wydawały mu rozkazy. Nie, nie chodziło o bicie. Po prostu lubi czuć się poniżony przez kobiety. Więc wyzywałyśmy go, krzyczałyśmy, terytoryzowały-

śmy psychicznie. Poza tym był całkiem miły i nie było to groźne.

Najmilsze wspomnienie mam z Włochami, którzy poznali nas podczas pobytu w Łomży. Polowali gdzieś w okolicy. Później zaprosili do pałacu w Walewiczach, do tego samego, w którym spotykała się pani Walewska z Napoleonem. Było bardzo świątowo: przystojni mężczyźni, wieczorowe suknie.

Oczywiście, są mężczyźni, którzy obiecują nam małżeństwo, wyjazd za granicę, złote góry. Nie wierzę im. Te naiwne, które się na to zgodzą, przechodzą potem koszmary. Kochanek sprzedaje je innemu mężczyźnie, bo jemu się już znudziło albo oddaje do domu publicznego.

Nie wiem, jak długo będę pracowała w Agencji. Teraz wynajmujemy z dziewczynami mieszkanie w Łomży. Stać nas na to. Jesteśmy zapraszane na kolacje, bankiety, mężczyźni fundują nam to, czego zapagniemy. Zarwane noce zawsze można odespać w dzień, żadna z nas przecież nie pracuje w innym zawodzie. Musimy być stale gotowe, bo zamówienia składane są przez całą dobę. Nie wstydzę się tego, co robię. Przecież zarabiam pieniądze, jestem potrzebna, a do łóżka nie chodzę.

III. Nazywam się Andrzej Sz. Kilka miesięcy temu wpadłem na pomysł zorganizowania Agencji, która wynajmowałaby dziewczeta do towarzystwa. Mój znajomy ma podobną firmę w innym mieście. Pomysł się sprawdził, bo w Łomży nie ma miejsc, w których można się nieźle zabawić. „Polonez” jest drogi, reszta knajp do niczego. Trudno więc podewać dziewczynę, umówić się na kawę. Życie towarzyskie zupełnie siadło, ludzie się mało znają, przestają się bawić. Bo czy to nie jest dziwne, że wynajmują dziewczyny młodzi chłopcy, którzy nie mają z kim iść na prywatkę lub dyskotekę? Mają kłopoty ze znalezieniem partnerki.

Początki były trudne. Odbierałem telefony, najczęściej od kobiet, które groziły mi, przeklinały, wyzywały od alfonsów. Teraz już się trochę uspokoiło. Sensacja minęła.

Zatrudniam na stałe pięć dziewczyn. Przez Agencję przewinęło się ich dużo więcej. Część odpadła podczas pierwszego spotkania ze mną, część nie sprawdziła się w pracy. Były nie-

grzeczne, agresywne, narzucały się klientowi. Zatrudniam dziewczyny spoza Łomży. W takłym mieście mogłoby dojść do niezręcznych spotkań na ulicy, która mogłaby trafić, na przykład, na swojego nauczyciela.

Wybrane przeze mnie dziewczyny są ładne, zgrabne, dobre się noszą. To jest bardzo ważne w tym zawodzie. Potrafią porozumiewać. Teraz organizuję im kurs zasad dobrego wychowania i makijażu. Chcę, żeby naprawały się klientom.

Zdały „egzamin”, podejmujemy wycieczkę Włochów, były kilka razy w Warszawie, widać, że chyba są nieźle?

Niektórym ludziom nazwa naszej firmy kojarzy się z sekssem. Wydaje im się, że prowadzimy dom publiczny. Zainteresował się mną prokuratura rejonowa. Zostałem wezwany na rozmowę. Gdy pokazałem regulamin i spisu osób załatwiania umów nie miał do mnie żadnych zastrzeżeń.

Nie mogę przysiąc, że dziewczyna jest czysta i nie idzie do łóżka z klientem. Ale robię to po godzinach pracy. Wtedy jestem odpowiedzialna za siebie samą. Jest to jej ryzyko.

Miałem trochę kłopotów z dziewczynami ze Wschodu, które przesiadywały w łomżyńskich kłopotach. Ale uporaliśmy się z nimi. Nie chodzimy z bronią, choć jesteśmy czujni. Jakiekolwiek podjęrzenia, że klient może być brutalny w stosunku do naszej dziewczyny, to nieodwołalne zerwanie transakcji. Zresztą, nie jest tak źle. Mnie też z początku wydawało się, że będzie groźniej, że będę musiał chodzić z gazem. Okazało się, że bałem się na wyrost. Jeszcze nie mieliśmy poważniejszych zatargów.

Uważam, że moja działalność jest potrzebna miastu. Przecież tu nie ma dokąd, a często z kim pójść.

Najczęściej korzystają z naszych usług biznesmeni, którzy zapraszają dziewczyny na bankiety, kolacje. Planuję rozwinąć interes. Założę drugą agencję w miasteczku turystycznym. To będzie sezonowa działalność. Potem może otworzę lokal w Łomży.

Wszystko zależy od tego, na ile dziewczeta będą podobać się klientom.

KAROLINA TOMCZYK

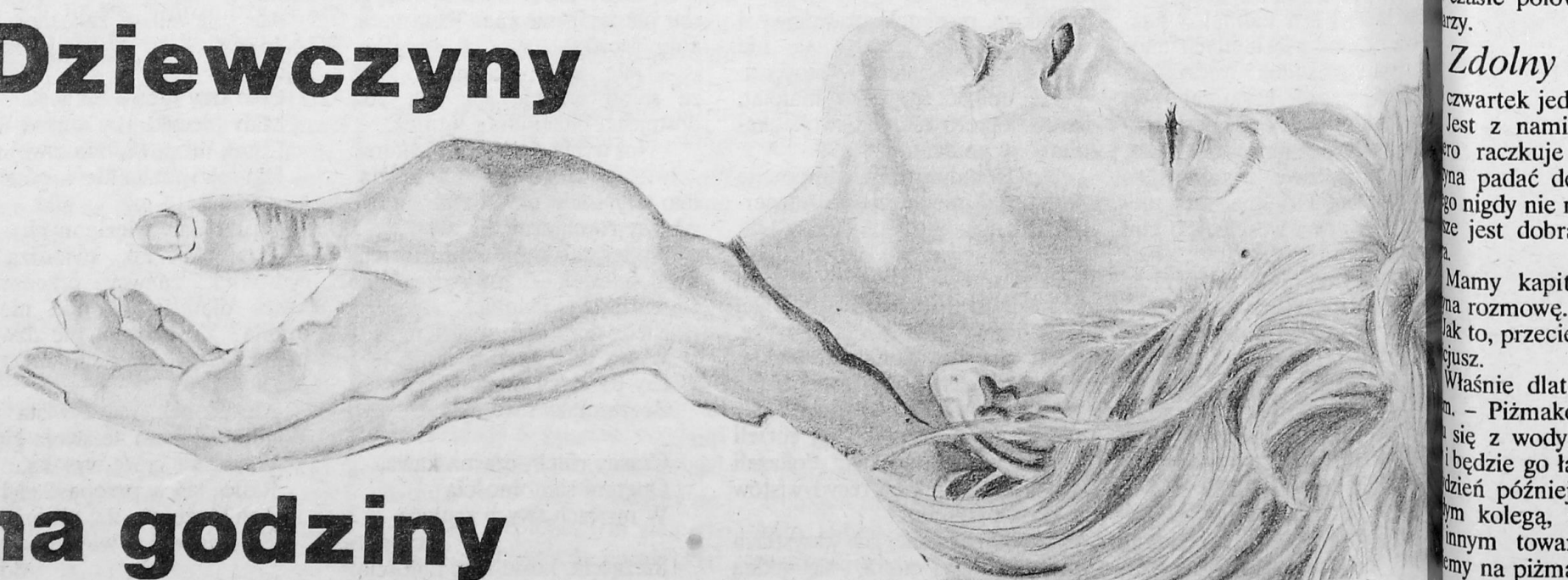
Rys. Marek Rozwadowski

Dziewczyny

na godziny



KONTAKTY



Zdarza się

W udanym polowaniu opowiadał mi nieprawdopodobne, ale tak prawdziwe zdarzenia. Stałem na stanowisku – mówił kolega. – Polowałem na dziką kaczkę. Tak na mnie szły, jeden strzałem położyłem na miejscu. Czekałem godzinę, dwie, trzy. Znużył mnie sen. Położyłem dubeltówkę na sęku i poszedłem. W tym czasie przybiegł jak szafa. Zaczął się kłócić o moją olszynę. Spasowałem na niego, a on w nogi. Wiedziałem, że nie mam, jestem zainteresowany. Myślę: co będzie, jak się zdenerwuje. Trudno, na rozmowę go, pomyślałem. Włożyłem palce w gwizd i udusiłem. Myśliwi spojrzeli po sobie. – Że zdarza się..., orzekli. Nie idzie z kolegą byłem na kaczkach. Ale robię piękny, sierpniowy dzień – wtedy jest – pies merda ogonem, siebie samemu przerwę. Wyjęliśmy z torby, kolega miał grzałkę. Wypiliśmy, kolega zasada: „Nie wypijesz, zabijesz”. Butelka była zalakowana korkiem. Mieliśmy korkociąg. Próbowaliśmy otworzyć na różne sposoby i nic. Niestety, z butelką klient musiał do domu. – O nie! To się nie zdarza! Natychmiast zareagowało całe bractwo.

Sarna i kozłak

grudzień. Siedzę na ambonie, rozglądam się, czekamy. Wyjeżdża sarna. Żeruje przy stogu. Przechodzi przez dwadzieścia metrów. Upewniam się w tym czasie, że jest sama, nieprowadząca. Pada natychmiast. Na stogu wyskakuje mały kozłak. Jest zszokowany. Pochyla się nad matką. Serce mi wali. Sarny nie ma co ratować, trzeba strzelić raz jeszcze, nie cierpiał. Z wielkimi oporami wypaliłem. To polowanie było to ponad dziesięć lat temu. Ciągle mam wewnętrzne przed strzelaniem do sarny.

Zdolny uczeń

czwartek jedziemy nad Narwią. Jest z nami kolega, który raczkuje w myślistwie. Na padać deszcz. Dla myśliwego nigdy nie ma złej pogody. Jest dobra, albo bardzo dobra. Mamy kapitał pogody – rozmowa. – Jak to, przecież pada – mówi kolega. – Właśnie dlatego – zażartował. – Piżmakowi, wychylając się z wody, deszcz zaleje i będzie go łatwo upolować. Dzień później z tym samym kolegą, ale już w towarzyskim towarzystwie, znów idziemy na piżmaki. Pogoda jak

Opowieści myśliwskie



poprzednio. Pada. Mój towarzysz zupełnie poważnie rozwodzi się na temat świetnej aury.

– Koledzy, pogoda nam sprzyja. Deszcz zaleje oczy piżmakowi, nie będzie nas widział...

Chytry lis

W pięciu polowaliśmy pod Kolnem na lisa. W pewnym momencie wypaliłem. Widzę, że dostał. Pada. Trzeba go zabrać. Idę łąką po potężnych kępach, wysokich trawach. Widzę: lis leży. Zbliżam się do niego, chwytam za stawki (tylne nogi), a on hyc. I już go nie ma. Udał się. Uciekł i pewnie biega sobie do dziś.

„Smyk”

Był październik, późne popołudnie. Przed nami skoszone pole kukurydzy i łąki nad Narwią w Kurowie. Koledzy poszli w dół, ja ze „Smykiem” zostałem u góry. Kaczki latały nisko albo siadały na łące i polu. Koledzy strzelali i ja strzelałem. „Smyk” reagował na każdy wystrzał.

Zrobiło się zupełnie ciemno. Skończyliśmy polowanie, spotkał się na polanie.

– No i jak? – pytam kumpli.

– A, daj spokój – odpowiedział prawie chórem. – Strzelaliśmy, widzieliśmy nawet, że spada, a potem twój pies szukał, ale bez efektu.

– To ile macie? – spytałem.

Jeden kolega miał dwie, drugi trzy kaczki. Ja dziewiętnaście!

– Jak to dziewiętnaście! Przecież mało strzelałeś!

Tajemnica mojego powodzenia tkwiła w tym, że „Smyk” znosił do mnie wszystkie zestrzelone kaczki.

„Smyk”, wyżeł niemiecki, był ze mną 12 lat. Jego prapradziadek pochodził z Luksemburga, a praprababka z Maroka.

Egzamin

Byłem w komisji egzaminacyjnej. Zdawał akurat syn innego egzaminatora. Miał już właściwie zdany egzamin, ale dla kawału jeszcze zapytałem: – Do wiewiórki kolega będzie strzelał czwórka czy śrutem?

– Chyba czwórka, żeby futerka nie zniszczyć – odpowiedział natychmiast. I dopiero po chwili dodał: – Oj, nie! Przecież wiewiórki są pod ochroną.

Na kuropatwy

Pojechaliśmy całą grupą. Wśród nas był nemrod, czyli dopiero raczkujący myśliwy. Gdy mieliśmy po kilkanaście ptaków, wróciliśmy do samochodu. Tam czekał już nasz najmłodszy kolega.

– Jak poszło? – pytam.

– Eh, nie wychodzi mi to polowanie – odpowiedział zrezygnowany. – Strzelam, ale te kuropatwy takie małe, niewyrośnięte, a latają tak szybko, że nic z tego.

W tym momencie z nacy ziemniaków podnosi się ptak. – Widzisz, widzisz, jak ją trafić – mówi i wskazuje na... przepiórkę.

Strach ma wielkie oczy

Dyrektor PGR w Grajewie poprosił myśliwych, byśmy pomogli mu przepłoszyć dziki z kukurydzy. Umówiliśmy się, że najpierw kukurydzę przetnie pasami, by dziki było gdzie pędzić i wtedy przyjedziemy.

Pojechaliśmy kikutastoosobową grupą. Siedzieliśmy w kukurydzy. W pewnym momencie psy ujadają straszliwie, pędzą dziki. Jeden z kolegów strzelił. Spudłował. Dzik natychmiast odwrócił się i popędził prosto na niego. Strażnik ratował się ucieczką.

Po polowaniu zameldował łowczemu: „Koniec z tym! Mam żonę. Mam dzieci!” Zaprowadził nas w kukurydę, gdzie wcześniej stał. Cały kawał pola ze strachu wykosił nogami jak kombajn.

Jastrząb jak kaczka

Polowaliśmy w ośrodku hodowlanym bażanta. Kolega ustrzelił dwie kaczki i jastrzębia gołębiarza (w ośrodkach strzela się do drapieżnego ptactwa). Wrócił do domu późno, zdobył włożył do lodówki. Rano poszedł do pracy. Gdy wrócił po południu, chciał jastrzębia oddać do wypchania. W lodówce go nie było.

– Czy babcia brała ptaki z lodówki? – spytał teściowej.

– Wzięłam i oskubałam, ale ta trzecia kaczka była jakaś inna – odpowiedziała teściowa.

Pasowanie

Pasowanie na myśliwego odbywa się na polowaniu w momencie, gdy nemrod ustrzeli pierwszą zwierzynę. Wtedy natychmiast przerywa się pędzenie. Wszyscy myśliwi zbierają się wokół upolowanego zwierzęcia. Po jednej stronie stoją myśliwi, po drugiej naganiacze. Wszyscy z odkrytymi głowami.

Przyszły myśliwy klęka na lewym kolanie, w lewej dłoni trzyma broń. Obok niego leży tusz zwierzyny na prawym boku. Prawa ręka myśliwego spoczywa na tuszy. Wówczas najstarszy funkcyj lub stażem w kole myśliwy wymawia słowa pasowania: „W imię świętego Michała, świętego Jerzego pasuję ciebie na rycerza świętego Huberta. Bądź dzielny i szlachetny jego wyznawcą”. Wówczas myśliwy palcem lub gałązką rysuje na czole pasowanego krwią zwierzęcia znak krzyża. Następnie łamie (nie wolno używać noża) gałązkę tzw. złom, w łowisku zwierzaka. Gałązkę łamie się na połowę i macza z farbie (krwi). Jedną część wkłada się zwierzęciu do pyska, jako ostatni kęs, a drugą podaje się nemrodowi i on zakłada ją sobie za kapelusz. Z namalowanym krzyżem na czole i gałązką za kapeluszem chodzi do końca polowania.

Kiedyś przypadek mi honor pasować kolegę piżmakiem.

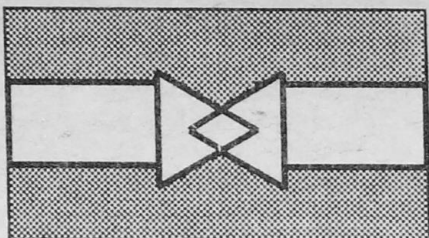
– Szczurem, szczurem? W życiu – wzbraniał się.

– Oj, klękaj Wiesiu. Trzeba było nie strzelać. Stało się.

(spisała: MARIA TOCKA)

STANISŁAW OGRODNIK, autor opowieści, jest myśliwym od 17 lat. Należy do koła „Szarak” w Koźle. Na „rozkładzie” ma łosie, jelenie, dziki; wszystko poza rysiem i wilkiem. Jeden z jeleni przyniósł mu brązowy medal. W ubiegłym roku upolował nad Narwią chińską kaczkę. Skąd się tu wzięła? Do dziś głowią się ornitolodzy.





spięcia

Podczas spotkania z przedstawicielami prasy regionalnej pan prezydent pogroził nam wszystkim, że jeśli będziemy się go niestusnie czepiać, przyjedzie na miejsce, zorganizuje wiec, wskaże ludziom adres redakcji i wtedy sobie zobaczymy, co pan prezydent może. My jesteśmy dalekowzroczni. My już widzimy.

Niedawne posiedzenie Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność” w Łomży odbyło się w klatce schodowej, przed drzwiami własnej siedziby (w przybudówce Urzędu Wojewódzkiego), ponieważ URM zakazał organizowania zebrań partyjnych i związkowych w budynkach administracji rządowej. W przypadku łomżyńskiej „S” rolniczej, znanej z krewkich działaczy, zakaz miał w okresie adwentu dodatkowy sens: zebranie w takich warunkach nie mogło być huczne.

Akcja protestacyjna, ogłoszona przez Komisję Krajową „S”, w większości zakładów w Łomżyńskim polegała na oflagowaniu firmy. Nikt nie zwrócił na to uwagi, ponieważ oflagowanie, to w ostatnich miesiącach przede wszystkim zwyczajny przejaw działalności gospodarczej większości przedsiębiorstw.

W „Gazecie Współczesnej” ukazało się ogłoszenie: „Nocny Klub zachodnich biznesmenów z Niemiec (...) zatrudni młode, atrakcyjne panie do lat 30. Zapewniamy wysoki zarobek (DM)”. Skrót DM znaczy zapewne „dymanie”.

Dwa tygodnie temu w jednym z ogłoszeń w „Kontaktach” alkohol wystąpił sobie przez „ch”. Albo korekta odstawiła robotę do bani, albo była na bani.

Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom, instytucjom, firmom etc., etc., które swą myślą, mową i uczynkiem dostarczyły w starym, 1992 roku, tematów do „spięciowej” rubryki. Żart, śmiech, a nawet kpina, to wartości, które nam wszystkim pozwalają łatwiej przetrwać szarość codzienności. Staraliśmy się, by był to żart serdeczny, bez jadu, bez zaciętości, bez złośliwości dla złośliwości. Pewnie, w gorące emocje, nie zawsze nam się to udawało. Jeżeli sprawiliśmy komuś niewspółmierną do „zasług” przykrość, serdecznie przepraszamy.

I

„Powszechnie mówi się dziś i pisze: wreszcie we własnym domu. Gdzieś w Polsce może inni i są. Ale nie w naszej gminie. Tu rządzi nadal stara klika nomenklatury i bezbożnictwa. Nie po to walczyliśmy z pacholkami komuny...”

Krzysztof Chmielewski, który jeszcze przed chwilą nerwowo wciskał mi to pismo do ręki, nie wytrzymuje. Wrywa je w pół zdania.

– O, tu, tu! – wskazuje palcem podpis. – Proszę zobaczyć, kto tak pięknie walczył! „Jan Gwiżdż, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Bakach”. Stara klika nomenklatury, to ja. Pacholek komuny, to ja!

Nerwowo otwiera zniszczoną aktówkę. Wyciąga starannie złożoną gazetę, w której z daleka dostrzegam tytuł swego tekstu sprzed lat.

– Musi pan to napisać jeszcze raz. Tamto zdarzenie z dziadkiem wydawało się ostatnią sceną w spotkaniach mojej rodziny z tym człowiekiem. Dziadek nie żyje, a ja z Gwiżdżem spotykam się jak za dawnych lat. Jeżeli chce pan, by farsa miała naprawdę właściwy epilog, musi pan dopisać finał.

II

To był rok 1984.

„Wychodząc z zebrania wiejskiego w temacie aktywizacji skupu żywca wieprzowego zobaczyłem zbiegowisko wokół miejscy, gdzie zaparkowałem prywatny samochód marki „Fiat 126p”. W pierwszej chwili pomyślałem, że zgromadzeni obywatele pragną mnie jeszcze o coś zapytać. I wtedy usłyszałem straszny trzask i zobaczyłem, że ob. Chmielewski Aleksander z Bak ślepo uderza czymś twardym w maskę mojego pojazdu. Na mój krzyk ob. Chmielewski A. odepchnął stojących ludzi i ze wzniesioną siekierą rzucił się na mnie”.

Kilka tygodni później Aleksander Chmielewski, lat osiemdziesiąt, wysłuchał mnie w milczeniu.

– Tak było – ożywił się, gdy zamknąłem notatnik.

Do protokołu, po zapoznaniu się z „Notatką służbową z wydarzenia po zebraniu wiejskim sporządzoną przez ob. Gwiżdża Jana, starszego instruktora Gminnej Służby Rolnej”, zeznał równie krótko i szczerze: „Gwiżdż napisał prawdę”.

– Obywatel Chmielewski Krzysztof, wnuk Aleksandra, pismem przeprosił pana Gwiżdża w imieniu całej rodziny i pokrył straty. Pan Gwiżdż wycofał oskarżenie, wobec czego odstąpiłem od czynności. Zresztą – bezradnie uśmiechnął się sierżant Borowin – co z takim dziadkiem zrobić?

III

– Trzydzieści osiem lat byłem nienagannym urzędnikiem państwowym, działaczem i aktywistą.

W czterdziestym szóstym pod świstem kul dzieliłem ziemię, dając ją biedocie.

Znosiłem szyderstwa, groźby

utruty zdrowia a nawet życia, gdy państwo ludowe weszło na etap uspołecznienia rolnictwa.

Dzięki moim staraniom w naszej gminie powstało pierwsze w województwie gospodarstwo specjalistyczne w minionej dekadzie.

Obecnie, gdy znowu zaszła wyższa potrzeba, ruszyłem do ludzi, aby swoim skromnym słowem przekonać ich o konieczności sprzedaży państwu mięsa i zboża.

I za to wszystko taką otrzymałem zapłatę, czytam, co w 1984 roku mówił mi Jan Gwiżdż.

IV

– Jakżeś pan tak lubiący czytać opisy pana Gwiżdża o tym, co ja jemu nabruździł, to czytaj i inne – powiedział dziadek Chmielewski. Z szuflady pod stołem ze złością wydobyl opasany plik papierzyk i złożoną na pół, położył „Gazetę Łomżyńską” z sierpnia 1954 roku.

– Tu – wskazał palcem tytuł: „Niedaleko pada jabłko od jabłoni” i wyszedł.

„Któż w gminie – czytałem wówczas – nie słyszał o kuliaku Aleksandrze Chmielewskim z gromady Baki.

Chytry Aleksander Chmielewski próbował stać się z kuliaka chłopem średniorolnym, chciał płacić mniejsze podatki i mniej sprzedawać państwu zboża, kartofli oraz mleka.

Postanowił on podzielić swoją ziemię między braci.

Faktycznie nie się nie zmieniło, gdyż obaj bracia pracowali i mieszkali u Aleksandra Chmielewskiego.

Machinacje kuliaka nie udało się. W wykryciu fikcyjnego działu pomógł młody sołtys Jan Gwiżdż. Wskazując kuliakowi oszustwo sołtys Gwiżdż nie zwołał też kuliakowi przechwytniwiarki z Gminnego Ośrodka Maszynowego, słusznie uważając, że należy się ona w pierwszej kolejności chłopom małorolnym i średniorolnym.

Zgniewało to kuliaka. Publicznie znieważył sołtysa. Ale za to został ukarany aresztem.

Zapomniał kuliak Chmielewski, że jego syn Mirosław przysłał z dobrodziejstw Polskiej Ludowej. Jego syn Mirosław studentem na politechnice. Ucząc się bezpłatnie na koszt państwa i ma być inżynierem.

– Po tym artykule w „Gazecie”

dział oświatowy szybko nadrobił chwilowy brak czujności. W 1984 roku Krzysztof Chmielewski – i po paru dniach mój ojciec przestał być studentem. Zaczął pracować w kopalni. Miałem rok, gdy zginął od wybuchu gazu w chodniku. Wychowałem mnie dziadek i do tego czasu realizowałem chowowe zebranie prawie nigdy nie wspominał o Gwiżdżu. Należało wet gdy „Solidarność” w 1981 roku przypominała jego dawny „zasług”, nie podpisał się po tym, by zwolnić go z pracy. To była sprawa między mną a nim”, powiedział. Wzburzyła go dopiero po tylu latach odmowa przyznania do udziału przetrząsacz-zgrabiakowej przestapi a tak naprawdę, to to pismo: „Chmielewski nie ponownym rozpatrzeniu wniosku maszyna przy obywatela informuje, że wczorajszego pięć dnijsze negatywne stanowiska na dzień dzisiejszy”.

D O n



a nie udaje...
cyjnego...
dy so...
ac się jednocześnie
ac kulac...
dz nie...
przechw...
go Ośrodk...
nie uważ...
w pierwsz...
małorolny

ka. Public...
Ale za...
tem.
Chmielew...
rosław...
stw Polsk...
rosław...
hnie. Ucz...
sz państw...

że przyjechał na
Gwiźdz.
V
nie to przeżyłem
ze zmuszony byłem
 wcześnieszą emery-
mie, że przynaj-
Chmielewski zro-
dziadka i natych-
mnie przeprosić.
tego zawsze realizowałem
rawie nigdy aktualną politykę
wizdu. Na była dziejowa ko-
cie" w 198... było lekko, ale
jego dawn... cel, podśpie-
sał się po... tylko w duchu:
a nim", po...
go dopiero nieustannie musi
nowa przy...
zgrabia...
pismo: „Chmielewski nie może
niu wnioska maszyna przydzie-
e, że-wczedzieścia pięć hak-
stanowiska dzień dzisiejszy

przysłuży się krajowi, niż gdyby
ją dać jemu, na niecałe dwana-
ście ha.

Nigdy nie wróciłbym do Bak,
choć tu się urodziłem, ale gdy
umarł ojciec, żał mi się zrobiło
ziemi, która poszłaby w obce
ręce. A ziemię ojciec dostał z re-
formy rolnej. Do niedawna byłem
dwuzawodowcem. Po tym zdarze-
niu na zebraniu przeszedłem na
emeryturę i zająłem się tylko
ojcowizną.

VI

- Na kilka lat Gwiźdz, choć
mieszkaliśmy w tej samej wsi,
znikł nam z oczu. Gdy umarł
dziadek wydawało się, że prze-
szłość zniknęła na zawsze.

W 1989 roku, jako młody i
po studiach, Krzysztof został na-
czelnikiem. Ludzie wiedzieli, kto
to Chmielewscy, on sam po-
trafił się z nimi dogadać. Po
wyborach samorządowych tylko
dwóch było przeciw jego kan-
dydaturze na wójta. Jedyny za-
rzut, jaki mu stawiali, to to,
że siedział w gminie za czer-
wonych. Gwiźdz w tym czasie
zaczął znowu chodzić na wszyst-
kie okoliczne zebrania. Nie rwał
się do głosu. Siedział, słuchał i
mleczkał. Po zebraniach, bywało,
przystawał do chłopów, wyciągał
papierosy. Słuchał, przytakiwał,
od czasu do czasu rzucił ja-
kieś zdanie i to, wydawało się,
było wszystko. Potem zebrania
skończyły się. Zniknęły gdzieś
komitety obywatelskie, zupełnie
zamarała „Solidarność”.

- Do przedwczoraj nie bardzo
wiedzialem, czy jeszcze istnieje
- mówi Krzysztof. - W czerwcu
lub lipcu spotkałem przypad-
kowo przewodniczącego z 1981
roku. Zacząłem coś mówić, że
jest sporo spraw, powinni się
włączyć. Machnął ręką. „To już
nie ze mną”, odpowiedział i po-
szedł. Myślałem, że wszystko się
rozsypano. Aż tu wczoraj to pi-
smo i ten podpis „Jan Gwiźdz,
przewodniczący NSZZ „S” RI”...

VII

- Wycofałem się parę lat temu.
Wydawało się, że na zawsze, bo
to, co na koniec wyczyniała ko-
muna przechodziło pojęcie, a ja
za stary byłem. By ostro sta-
nąć przeciw i dać się ciągnąć po
więzieniach. Niemniej przez całe
swoje życie, w miarę skromnych
możliwości i sił, szczypałem ją
na każdym froncie. Gdy wre-
szcie upadła i przewalił się czas
anarchii, kiedy to zawsze na
wierzch wypływa szumowina, lu-
dzie powoli zaczęli rozglądać się
za tymi, co faktycznie coś sobą
reprezentują. Powiem skromnie:
dostrzegli mnie. Choć szczerze
mówiąc nie chciałem. Ale kiedy
ksiądz proboszcz osobiście z am-
bony też dostrzegł moją osobę i
podziękował za wkład w ochronę
życia poczętego przez zbieranie
podpisów za ustawą, a pan prezy-
dent zaapelował, by brać sprawy
w swoje ręce, nie mogłem dłużej
stać z boku. Jak jednak brać,
skoro na stołkach nadal sie-
dzi nomenklatura, skoro zmie-
niła się tylko nazwa „naczelnik”
na „wójt”. Ale Polska może na
mnie liczyć...

WŁADYSŁAW TOCKI



Gdy na niebie zabłyśnie pierwsza gwiazdka, zasiądziemy
rodzinnie do wigilijnego stołu. Nawet teraz, w tak trudnym dla
wszystkich okresie, nie będzie on tak biedny, jak w czasach, gdy
za potrawę Kurpie liczyli opłatek, kartofle, owoce...

Do dzisiaj w niektórych wsiach gminy Zbójna i Turośl pozostał
zwyczaj przygotowywania więcej potraw, niż liczby apostołów, czy
miesiące w roku; to ma być dobra wróżba dostatku. Także tego
dnia, do dzisiaj, ludzie wróżą tu sobie przyszłość z pierwszego
gościa. Z niecierpliwością czeka się na młodego, zdrowego mężczyznę; kobieta,
bez względu na wiek, to zły znak. Tradycyjnie jedno nakrycie będzie czekało na
utrudzonego wędrowca. Niektórzy stawiają je z myślą o duszach bliskich zmarłych.
W kurpiowskim domu i dzisiaj leży pod obrusem sianko, symbol miejsca urodzenia
Dzieciątka, traktowane wraz z opłatkiem jsk świętość. Po kolacji gospodarz jedno
i drugie zaniesie do obory. Opłatek dostanie bydło, które w świętą noc wraz z
pasterzami witało Jezusa w stajence, sianko dostaną też inne zwierzęta, by nie
zmarowało się ani źdźbło.

Wigilijna kolacja w wielu domach, jak dawniej, rozpocznie się modlitwą lub
czytaniem fragmentu Pisma Świętego o cudzie w Betlejem. Pierwszy dzielenie
opłatkiem rozpocznie najstarszy członek rodziny. Po życzeniach popłynie kolęda.
Przed północą wszyscy wyruszą na pasterkę.

Pierwszy dzień Świąt przeznaczony jest tradycyjnie dla rodziny. Ale inaczej, niż
dawniej, ludzie się nim cieszą. Wtedy nie było ślubów, chrztów, nie gotowało się
posiłku dla rodziny, ani karmy dla zwierząt (musiało być przygotowane wcześniej).
Nie wolno było wykonywać najprostrszych prac. Kobiety nawet się nie czesły!

Drugi dzień Świąt, to czas „Herodów”. Szopka, gwiazda, turoń. I dzisiaj
kolędnicy wędrują od domu do domu, by złożyć gospodarzom życzenia
pomysłności, za które worek zapelni się smakołykami i pieniędzmi. Lecz nie zawsze
było to takie oczywiste. Starsi pamiętają czasy, gdy za „Herody” siedziało się w
areszcie. Doświadczili tego w latach sześćdziesiątych np. kolędnicy z Wyszonek i
Białych Misztali, w gminie Ciechanowiec.

Komu było mało zabawy przez dwa dni Świąt, miał jeszcze okazję w trzeci, czyli
„dobitkę”. Młodych nie trzeba było do tego namawiać.

Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli trwała tzw. dwunastnica, zwyczaj
zachowany do dziś. Każdy kolejny dzień wróżył pogodę na poszczególne miesiące
roku. Ten czas, nazywany inaczej „świętymi wieczorami”, zabraniał codziennych
cięższych prac w gospodarstwie. Kobiety nie wolno było także szyć, łątać, prząść,
by „wilki nie przymotały się do obory”; by nie wywołać złego.

Na Nowy Rok w wielu jeszcze kurpiowskich domach wypieka się figurki
„byków” i koni, „nowe latko”, którymi obdarowuje się bliskich i znajomych na
znak dostatku. Obrzędowym pieczywem są także „fafernuchy”, przypominające
kopytka, z żytniego ciasta, z dodatkiem marchwi, dyni (kiedyś z gotowanym
pasternakiem), wypiekane i dzisiaj na Trzech Króli. Ale tylko starsze kurpiowskie
gospodynie potrafią je doskonale przygotować.

I tak minie kolejne Boże Narodzenie, które w niewielu już domach uświetni
prawdziwa choinka. Dzisiaj sztucznego drzewka nikt już nie stroi w papierowe
anioły i gwiazdę, wydumuszki, słomkowy łańcuch, inne ozdoby z bibułki i
kolorowego papieru. Nie pojawią się na nim jabłka i cukierki... Ale przecież radość
zawsze jest taka sama. (gab)

Święte wieczory

KONTAKTY





Taka informacja pojawiła się w angielskiej prasie po wizycie Jana Pawła II w Ameryce Południowej z okazji 500 rocznicy odkrycia nieznanymi lądów za Atlantykiem

Watykan odmawia oficjalnego komentarza na temat tego fascynującego objawienia, które jesienią tego roku udokumentował amerykański biznesmen. Jednak osoby ze ścisłego grona współpracowników Papieża Jana Pawła II twierdzą, że był On świadomy cudownej obecności niebiańskiego Pasażera podczas lotu do San Domingo. Ojciec Święty dokładnie wsłuchiwał się w tajemniczy głos Madonny, który przekazał Mu: „Bądź przygotowany do przyjścia wysłanników z Nieba. Będą z Tobą do 1997 roku. Przekazą Ci ważne przesłanie o pokoju. Słuchaj ich z otwartym sercem i umysłem. Świat stanie się lepszy po skończeniu ich misji”.

Do tej pory Ojciec Święty nie skomentował tej cudownej wizyty. Jedynym dowodem niezwykłego objawienia są zdjęcia Nelsona Lagana, który uczestniczył w pielgrzymce Papieża do krajów Ameryki Łacińskiej i Południowej. Te najważniejsze, dowodzące objawienia, zostały wykonane podczas lądowania papieskiego samolotu w stolicy San Domingo.

Fotograf twierdzi, że wizerunek Matki Boskiej, stojącej tuż za Papieżem, pojawił się dopiero po wywołaniu filmu.

– Byłem zajęty i skoncentrowany na robieniu zdjęć Papieżowi, ale jestem pewien, że Matki Boskiej nie było wówczas widać. Inni ludzie Jej nie zauważyli – mówi 51-letni Nelson Lagana. – W pierwszej chwili, gdy wywoływałem fotografie sądziłem, że źle wyszły. Przyjrzałem im się dokładnie i zauważyłem stojącą za Ojcem Świętym kobietę w powłóczystej szacie. Coś mnie tknęło, dostałem gę-

„To jest cud”, powtarzają tysiące wiernych, którzy zobaczyli fotografie Ojca Świętego z Jego wizyty w San Domingo w Ameryce Południowej, Papieżowi towarzyszy, podczas schodzenia ze schodów samolotu, Matka Boska!



Niezwykła podróż Ojca Świętego

Pierwszym obcym jasnowidzem, który przepowiadał upadek orla białego i zmartwychwstanie Polski i Czech, była Ludmiła z Czech, żona czeskiego księcia Bożywoja. Żyła na przełomie IX i X wieku. Zachęcała do jednoczenia się Polaków i Czechów.

„Spętany więzami leży na ziemi lew czeski.

I Polski orzeł upadł nisko

Łot jego ustał, z wysokich obłoków

Trzy orły krążą naokoło niego

Aby się wspólnie podzielić zdobyczą

Później polski orzeł powstanie

Aby z wrogiem walkę rozpocząć.

Lech i Czech poznają się jak bracia

Przeto Pan pobłogosławi ich oręż

Kiedy zaczną walczyć o niepodległość.”

Włoski jasnowidz, Ludovico Rocco (1748-1840), był franciszkaninem. W archiwum watykańskim znajduje się jego przepowiednia dotycząca Polski:

„Przy końcu wojny europejskiej czarny ląd przyjdzie z pomocą do Polski.

Gdy liście z drzew spadać będą, z gruzów i popiołów powstanie Polska i dojdzie do znaczenia.

Będzie miała króla z prastarego rodu książęcego, o wielkim umyśle i duchu.

Wielu zdrajców wygnanych będzie z granic Polski.

Języka polskiego będą się uczyć na wszystkich uczelniach świata.

Najwyżej wyniesie zaś Bóg Polaków, gdy dadzą światu wielkiego papieża.

Pod hegemonią Polski Słowianie połączą się i utworzą własne państwo

słowiańskie.”

Wizjonerem, który również mówił o Polsce, był stygmatyk włoski, kapucyn, Ojciec PIO z San Giovanni Rotondo.

Obecny papież Jan Paweł II w 1947 roku studiował w Rzymie teologię i filozofię. Pragnął w tym czasie poznać osobiście wielkiego stygmatyka. Dlatego pojechał do San Giovanni Rotondo, Ojciec Pio długo patrzył na polskiego kapłana, następnie objął go w ramiona i powiedział: „Zostaniesz papieżem, ale na Twoim pontyfikacie widzę krew i przemoc”.

Była to przepowiednia tak szokująca, że skromny, nikomu nie znany kapłan z Krakowa, wycofał się bez słowa. Dopiero kiedy padły strzały wymierzone przeciwko Ojcu Świętemu, Janowi Pawłowi II, dnia 13 maja 1982 roku, gazety na całym świecie przypominały przepowiednie Ojca Pio.

Przepowiednie dla naszego narodu, szczególnie w okresie rozbiorowym i kryzysów były wielką nadzieją dla żyjących i przyszłych pokoleń. Niektóre mają walory proroctwa nie spełnionego. I one właśnie są dla nas najciekawsze: może dopełnią się za naszego żywota?

Eustachiusz był przeorem zakonu benedyktynów w Polsce, w XV wieku. Swój przewidywania przyszłości spisał po łacinie.

„Ja, Eustachiusz, przeor klasztoru Benedyktynów, przepowiadam ci Polsko, że zażyjesz wiele nędzy w przyszłych wiekach... pójdiesz w rozsypek... słońce skryje się za tobą... Będą powstania i wiele krwi niewinnej się przeleje... Nieszczęśliwa i pożałowania godna Polsko! Będiesz wdychać za pokojem, ale ten nieprędko się zjawi...”

Pełny pokój i szczęście Polska miała osiągnąć, gdy wyda „księcia pokoju”... przyjdzie książę pokoju w całym blasku i pokój panować będzie w twych murach i pałacach. Na koniec będą mieli przez lilie króla, którego długi czas nie chcieli, lecz potem przyjmą z radością”.

Przepowiednia tegoborska powstała w Tegoborzu, na dworze hrabiego Władysława Wielogłowskiego w 1893 roku. Uderza w wielu punktach jej niezwykła trafność. Dokładnie określa datę wybuchu pierwszej wojny światowej i powstania niepodległej Polski, pochod niemiecki na wschód, odzyskanie ziemi mazurskiej i portu w Gdańsku. Przepowiednia, że „trzy rzeki dadzą trzy korony pomazańców a Krakowa”, jest zdumiewająca, z powodu wyboru Karola Kardynała Wojtyły na papieża.

Trzy zwrotki tego niezwykłego proroctwa do dziś się nie spełniły. Dotyczą wydarzeń po wyborze polskiego „pomazańca z Krakowa”.

„Węgier z Polakiem, gdy połączą dłonie,

Trzy kraje razem z Rumunią

Przy majestacie polskiego tronie

Wieczną połączą się unią.

A krymski Tatar, gdy dojdzie do rzeki,

Choć wiary swojej nie zmieni –

Polski potężnej uprosi opieki

I wierny będzie jej ziemi.

Powstanie Polska od morza do morza.

Czekajcie na to pół wieku.

siej skórki, miałem wstrząsy. Byłem oszołomiony. Ta kobieta, to Matka Boska, taka, jaką widziałem tylko na obrazach w kościołach. To wielki współczesny cud!

Podczas wizyty Ojca Świętego zrobili kilka rolek filmów. Matka Boska pojawiła się na sześciu filmach. Fotograf twierdzi, że zdjęcia, które znalazły się przed i po sześciu kłatkach są wyraźne i ostry. W trakcie nabożeństwa z Ojcem Świętym i uroczystości powitania na lotnisku, Lagana czuł „dziwną, tajemniczą fluidy, roznoszące się powietrzu”. Jego zdaniem, „był ekscytujący w atmosferze towarzyszącej pobytowi Ojca Świętego”.

Ojciec Fernando Guiterrez, który stał tuż obok Nelsona Lagana, nie robił zdjęć. Lecz nie wierzył w ich. Jednak widział, że postać Matki Boskiej nagle objawiła się Ojcu Świętemu. Twierdzi, że jest to znak, iż Papież prawdziwym wysłannikiem Boga na Ziemi. To, że na moich zdjęciach widać objawienia, nie jest nieprawdopodobne. Niezbędne są przecież dowody. Boskie. Pan Lagana jest doświadczonego chrześcijaninem i z pewnością chce w ten sposób zdobyć pieniądze. Czuję niesamowitą przenikliwą atmosferę pokoju i miłości i współczucia, które z moim ogarniały, gdy odprawiłem nabożeństwo ku czci Maryi”.

Nelson Lagana przez kilka dni po odkryciu cudu walczył ze sobą. Bał się opublikowania zdjęć, by nie być posądzonym o tanią sensację. Wyjaśnienie, co ma robić, przyniosła mu nocny sen. „Śniłem, że idę do pięknego ogrodu i spotykam kobietę o nieziemskiej urodzie. Mówi do mnie: »jesteś kobietą ze zdjęć, ona bierze mnie za rękę i miękkim, delikatnym głosem nakazuje mi dzielić się tą dobrą wiadomością ze światem, Dlatego to robię. W końcu kim jestem, bym nie uszanował Matki Boskiej?”

LONDON SU

Chronić nas będzie zawsze łaska Boża. Więc cierp i módl się człowieku.”

Przepowiednia, zwana „Księdza Cieślaka”, pochodzi z końca XIX wieku (zmarł w 1888 roku). W jego brewiarzu znalazł się wierszowany przepowiednia o losach przyszłych Polski.

„...Niedźwiedź, co zżerał własne dzieci,

Krwą się zachłynie własną i upadnie...”

„Pokój się Boży ustali w Warszawie,

Polska ku morzu granicami sięgnie

Wielka w przymierzach, bogactwach i chwale...”

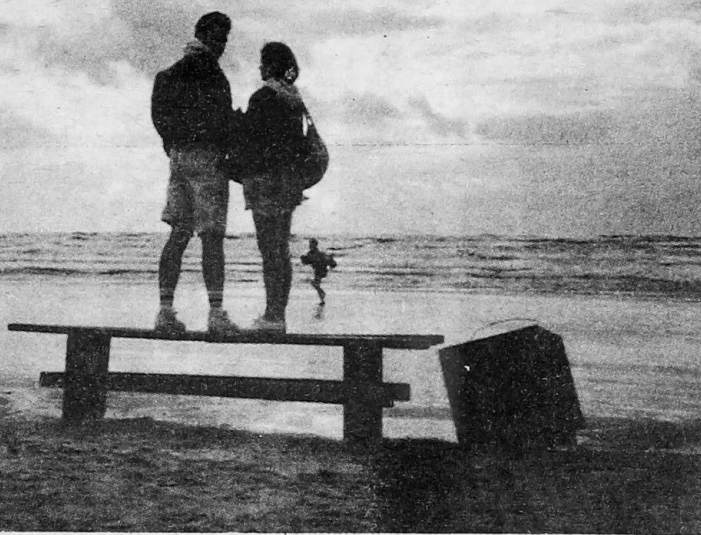
„Tak mówił anioł i uleciał w gwiazdy,

A jam się modlił na swoim kłęczniku...”

(zebrał: Jan Zelazny)

Przepowiednie o Polsce

Czy jesteście szczęśliwi!



20. Czy lubicie te same programy telewizyjne?
tak - 2 nie - 0
21. Czy uprawianie z nim miłości sprawia Ci przyjemność?
tak - 3 nie - 0
22. Czy chciałabyś, żebyście kochali się częściej (rzadziej)?
tak - 0 nie - 3
23. Czy wiesz co mu sprawia szczególną przyjemność?
tak - 3 nie - 0
24. Czy on wie co sprawia Tobie szczególną przyjemność?
tak - 3 nie - 0
25. Czy zgadzacie się w metodach wychowania dzieci?
tak - 3 nie - 0
26. Czy zdarzyło Ci się pierwszej „wciągnąć” go do łóżka?
tak - 2 nie - 0
27. Czy sądzisz, że on pije i (lub) pali zbyt dużo?
tak - 0 nie - 2
28. Czy on mówi, że Ty pijesz i (lub) palisz za dużo?
tak - 0 nie - 2
29. Czy zdarza mu się okazywać przesadną zazdrość?
tak - 0 nie - 3
30. Czy jesteś zazdrosna, kiedy on rozmawia z innymi kobietami?
tak - 0 nie - 3
31. Czy uważasz, że zbyt dużo czasu spędza ze swoimi przyjaciółmi?
tak - 0 nie - 2
32. Czy on tak samo sądzi o Tobie?
tak - 0 nie - 2
33. Czy wstydzisz się za niego, albo on za Ciebie?
tak - 0 nie - 3
34. Czy kiedykolwiek przeszkadza Ci jego niechlujstwo?
tak - 0 nie - 2
35. Czy on nie skarży się na Twoje?
tak - 0 nie - 2
36. Czy ma do Ciebie pretensję, że jesteś zbyt kokieteryjna?
tak - 0 nie - 2
37. Czy on za dużo flirtuje z Twoimi koleżankami?
tak - 0 nie - 2
38. Czy masz jakieś przyzwyczajenia, które go irytują?
tak - 0 nie - 3
39. Czy on ma jakieś przywary, które irytują Ciebie?
tak - 0 nie - 3
40. Czy nosisz ze sobą jego zdjęcie?
tak - 2 nie - 0
41. Czy on ma Waszą wspólną fotografię?
tak - 2 nie - 0
42. Czy tęsknisz za nim, gdy jesteście rozdzieleni?
tak - 3 nie - 0
43. Czy on zawsze dzwoni lub pisze, gdy jest daleko?
tak - 3 nie - 0
44. Czy kiedykolwiek trzymacie się za ręce w miejscach publicznych?
tak - 3 nie - 0
45. Czy kiedykolwiek kupuje Ci kwiaty?
tak - 2 nie - 0
46. Czy przytulacie się do siebie czasami?
tak - 3 nie - 0
47. Czy lubisz nosić stroje, które mu się podobają?
tak - 2 nie - 0
48. Czy lubicie spędzać urlop w ten sam sposób?
tak - 2 nie - 0
49. Czy macie podobne przekonania polityczne i religijne?
tak - 2 nie - 0
50. Czy on pamięta o twoich imieninach?
tak - 3 nie - 0
51. A Ty o jego?
tak - 2 nie - 0
52. Czy jego prezenty podobają Ci się?
tak - 2 nie - 0
53. Czy chciałabyś, żeby czasem był bardziej romantyczny?
tak - 0 nie - 2
54. Czy macie te same ambicje?
tak - 2 nie - 0
55. Czy pojechałabyś z nim „na koniec świata”?
tak - 3 nie - 0
56. A czy on pojechałby wszędzie z Tobą?
tak - 3 nie - 0
57. Czy oboje wyczekujecie niecierpliwie, żeby coś wykonać wspólnie?
tak - 3 nie - 0
58. Czy dużo razem się śmiejecie?
tak - 3 nie - 0
59. Czy kiedykolwiek krytykujesz go publicznie?
tak - 0 nie - 3
60. A czy jemu to się zdarza?
tak - 0 nie - 3
61. Czy dużo ze sobą rozmawiacie?
tak - 4 nie - 0
62. Czy naprawdę jesteście dobrymi przyjaciółmi?
tak - 4 nie - 0
63. Czy byłby zaskoczony gdybyś nagle go pocałowała?
tak - 0 nie - 4
64. Czy pokażesz mu swoje odpowiedzi na pytania testu?
tak - 2 nie - 0
65. Jeśli tak, czy się uśmiechnie i przytuli Cię?
tak - 2 nie - 0

A teraz policzcie punkty.
Do 50. Wasze życie uczuciowe potrzebuje natychmiastowej i nadzwyczajnej kuracji. Porozmawiajcie o sobie poważnie z myślą o tym, co kiedyś Was łączyło.
51 - 100. Czeka Was sporo pracy, by podtrzymać Waszą miłość. Musicie wypalać wszystkie słabe punkty.
101 - 149. Jesteście ze sobą na ogół szczęśliwi, ale może być jeszcze lepiej. Więcej troski dla Waszej miłości.
150 i więcej. Jesteście dla siebie stworzeni. Pielęgnujcie swoje uczucie, jak rzadką, delikatną i piękną roślinę.

Fot. P. Wojewoda

test pomoże Wam odpowiedzieć na to pytanie. Rozwiążcie je samodzielnie, a potem porównajcie wyniki. Panie mają pierwszeń-

1. Czy pamiętasz Wasz pierwszy pocałunek?
2 punkty nie - 0
2. Czy często całujesz swojego partnera?
3 nie - 0
3. Czy Twój partner często całuje Ciebie?
3 nie - 0
4. Czy kiedykolwiek mówi Ci, że ładnie wyglądasz?
3 nie - 0
5. Czy mówisz Mu czasem, że jest przystojny?
3 nie - 0
6. Czy zdarza Ci się powiedzieć mu, że jesteś z niego dumna?
3 nie - 0
7. Czy on mówi to Tobie?
3 nie - 0
8. Czy klótni czekasz aż on pierwszy wyciągnie rękę do zgody?
3 nie - 3
9. Czy masz kolor jego oczu?
2 nie - 0
10. Czy dobrze żyjesz z jego rodziną?
3 nie - 0
11. Czy zgadza się z Twoimi krewnymi?
3 nie - 0
12. Czy lubisz jego przyjaciół?
3 nie - 0
13. Czy on znosi Twoich?
2 nie - 0
14. Czy kiedykolwiek klóćcie się o pieniądze?
3 nie - 3
15. Czy oboje lubicie te same potrawy?
3 nie - 0
16. Czy kiedykolwiek zrędzi na Ciebie?
3 nie - 3
17. Czy on nie ma tego?
3 nie - 3
18. Czy miścisza Was te same rzeczy?
2 nie - 0
19. Czy chciałabyś, żeby częściej pomagał w domu?
3 nie - 2

Dlaczego nikt tego nie mówi zagubionym, chorym z kompleksów, samotności, szkolnych i osobistych niepowodzeń, młodym ludziom?

Szkół uczą zdawania różnych egzaminów, ale jest zupełnie bezzadna

jących na celu rzucenie „pierwszego ziarna”. Jego wzrost, to początek rozwoju duchowego. Początek nowej siły, spełnienia i satysfakcji.

W grudniu Piotr Gutowski spotkał się w młodzieży ze Szkołą

Trącanie geniuszu

(i nieporadna) wobec najważniejszego egzaminu: umiejętności życia. Bowiem i sami uczący mają problemy, wobec których są bezsilni, zagubieni, jak ich uczniowie.

Ukraiński bioenergoterapeuta, a jednocześnie doktor pedagogiki, Piotr Gutowski ma córkę w wieku szkolnym. Postanowił pomóc jej koleżankom i kolegom, skarżącym się na różne kłopoty. Dostrzegł istniejącą lukę w programach szkolnych. Opracował cykl spotkań, ma-

Rolniczej w Marianowie. Łącząc relaks, zabawę, hipnozę i medytację, przekazywał podstawy „białej magii”. Oddziaływał także leczniczo na zebranych i pobudzająco umysłowo. Pokazał, jak w najprostszy sposób można uchronić się przed bólem (dziewczyna nie czuła wbi-tej w rękę szpilki), jak poprawić swoje samopoczucie, odzyskać wiarę w siebie.

Afirmacje („Wszystko, co zechcę, osiągam z łatwością. Moja przy-

szłość będzie wspaniała. Nie mam żadnych kompleksów”), które przekazane w stanie medytacji, powtarzane, zaczęły działać... „Mam świetną pamięć, zdolność do szybkiego zapamiętywania wszystkiego, co zechcę. Kocham wszystkich i przebaczam tym, którzy mnie skrzywdzili”. Tych afirmacji może być więcej.

Stają się podwalinami nowej, silnej, samorealizującej się osobowości.

W części zabawowej Piotr Gutowski zademonstrował hipnozę; „wycieczkę lotniczą do Francji, na Hawaje”. Wszyscy się bawili, będąc zarazem świadkami nieznanego.

Kończy się wiek. Nasz mózg podobno pracuje tylko w dziesięciu procentach. W ludziach uruchamiają się geny duchowości. Czy jest to sygnał, że wkraczamy w nietknięte dotąd obszary naszego umysłu, naszej psychiki? (an)



Pamiętnik NOSTALATKA



Poznałyśmy go przy sprzedaży jagód na jarmarku. Podszedł do nas, chciał kupić litr jagód.

Kupił ostatni. Nie zrezygnował jednak i zaprosił nas na lody z jagodami. Ja nie skorzystałam, bo wiedziałam, że chodzi mu o moją siostrę, Ewę. I tak rozpoczęła się ta znajomość. Dopiero po wielu miesiącach dowiedziałam się, iż Jacek żyje od dzieciństwa sam ze swoją mamą. Po trzech latach znajomości zdarzyła się następna tragedia. Jacek skończył wojsko, pracował w kopalni. Kupił małego fiata, pragnął się ustatkować. Jednak nie było mu to dane. Kiedy jechał od kolegi, zderzył się z autobusem. Zginął na miejscu. Smutku i żalu mojej siostry nie da się opisać. Kiedy pojechała na jego pogrzeb, mama Jacka, zrozpaczona, zapytała Ewę, czy to ona jest tą jagódką, o której tak wiele jej opowiadał. Teraz Ewelina żyje beztrudnie, cieszy się życiem mimo wszystko, ale nie ma bliskiego wiernego przyjaciela.

Ewa i ja, to zupełnie inne charaktery i gusta, ale staramy się żyć w zgodzie, radości i miłości. Mimo wszystko jesteśmy chyba „w porządku”. Mamy jeszcze brata, Sławka.

Trzy lata temu Sławek kręcił, że musi w wakacje jechać do Witowa koło Zakopanego na dłuższy czas. Przed samym wyjazdem powiedział nam, że chce zostać księdzem i do Witowa jedzie na tzw. okres przygotowawczy. Ucieszyłam się z tego, bo fajnie jest mieć brata księdza. Sławek jest chłopakiem cichym, skromnym, przystojnym. Od dzieciństwa był ministrantem. Czasem ze śmiechem mówiliśmy, że Sławek zostanie księdzem. Teraz miało się to spełnić. Mama

jednak bardzo płakała i nie mogła się z tym pogodzić. Myślała, że kiedy Sławek dorośnie, zaopiekuje się i pomoże mamie w wychowywaniu reszty rodzeństwa. Tak się jednak nie stało.

Sławek skończył rok nowicjatu, dostał się do seminarium. Bardzo nam go brakowało, często odwiedzaliśmy go, widząc życie Sławka i jego współbraci. Przyznam szczerze, że odwiedziny w nowicjacie okazały się czymś zupełnie innym, niż myślałam. Niesamowita pogoda ducha, radość, rozmodlenie, wydawało mi się bardzo dziwne, a zarazem piękne.

Wielu ludzi dziwiło się, że chce być księdzem. Wiadomo, że tacy księża nic sobie nie gromadzą, oddają wszystko innym. Sławek poszedł za przykładem Janka Bosko, opiekuna i wychowawcy, a zarazem przyjaciela młodzieży. Został salezjaninem. Często wspominał w nowicjacie o misjach, pracy misjonarzy. Słuchaliśmy z zaciekawieniem, ale nigdy nie wyobrażaliśmy sobie, że Sławek może wyjechać na misję. Lecz myliliśmy się. Na drugim roku seminarium Sławek złożył prośbę o wyjazd na misję jako klerik asystent. Do tej prośby przychylnie się ustosunkowano. Obserwując jego radość i szczęście, w duszy baliśmy się o niego; co z nim będzie, co z nami będzie? Wyjechał w listopadzie zeszłego roku do Ameryki Południowej. Tylko listy nas łączą. Bardzo rzadkie.

Myślę, że praca na misjach jest trudna, ale jakże piękna.

Wielu ludzi żyje dla siebie, są zamożni, niiby niczego im nie brakuje, ale znam takich, którzy żałośnie szukają czegoś i nie wiedzą czego. Znam też ateistów, którzy są dobrymi przyjaciółmi, ale wielu z nich mówi, że nie mogą pogodzić się z tym, że ze śmiercią kończy się wszystko. W duszy jednak wierzą, że musi być coś więcej; że życie nie może się skończyć ot, tak sobie.

Najpiękniejsze jest to, iż wiem, że Sławek odnalazł siebie, swoje powołanie. Że odkrył, jak cudownie jest dawać, nie żądając odpłaty. Dawać w imię Boga i miłości. Bóg jest miłością? Ktoś może nie wierzyć w Boga, ale może kochać miłością niepojętą każdego człowieka. Takich ludzi cenię i szanuję.

Trzy lata temu zdałam do Liceum Medycznego. Zdałam i dostałam się. Nie jestem najlepszą uczennicą, ale cenię i kocham swoją szkołę, nauczycieli, którzy mnie kształcą.

Dwa lata temu pojechałam na rekolekcje do pięknego ośrodka w Bukowinie Tatrzańskiej. Nie wiem, jak opisać tamtą atmosferę. Było po prostu cudownie. Uczę się i wyjeżdżam ze swoimi koleżankami z oazy na spotkania młodzieżowe, dni braterstwa. Ostatni mój większy wyjazd, to spotkanie Młodzieży Europejskiej w Budapeszcie.

Zdarzają się chwile trudne, kiedy wszystko „wali się na łeb”. Ale przewyciężam wszystko, myśląc o Bogu, wspominając cudowne dni mojego życia.

Jestem na tyle dorosła dziewczyną, żeby wiedzieć, iż sytuacja i polityczna, i gospodarcza kraju jest wręcz tragiczna. Widzę pijanych ludzi, którzy leżą po ulicach. Sumienie nie pozwala mi obojętnie przejść. Widzę brudne, zaśmiecone ulice, widzę brudne rzeki zanieczyszczone ściekami i innymi świństwami i Rząd Polski, który niewiele robi dla kraju. Zamiast myśleć o konkretnej pomocy, reformie, toczy nieskończone potyczki o „stółek”, o stanowiska. Tak bardzo chciałabym wtedy powiedzieć: „Ludzie, zostawcie te spory, przestańcie myśleć o przeszłości, zechciejcie myśleć o przyszłości, bo tego, co było w przeszłości nie zmienicie, nie zmienicie tego, że była wojna, komunizm. Wielką zasługą całego narodu jest wyjście z komunizmu, prawie znieszczenie go i wejście do „demokratycznej wolności”. Ale

to kosztuje wielką cenę, muniści nadal są i dają”.

Chciałabym wyrazić to, co czuję i myślę. Kiedy „rozłazą” mi się po mieszkaniu i proszę o pieniądze na coś lub kiedy spodnie przeświadcą się i proszę o nowe, odpowiedzi słyszę: „Nie mam pieniędzy i nie kupię ci”. Trafia to zrozumieć. Wiem, innym żyje się gorzej, najgorsze, co ścisła mi się są stosunki między ludźmi. Ludzie zamiast sobie pomagać, niszczą siebie wzajemnie. Jeżeli ktoś będzie kiedyś czytał, pewnie uśmiechnie się mruczając pod nosem: „Kocha się jej pisze”.

Ktoś zapyta: „Czy ta młoda dziewczyna zakochała się w kimś?”

W swoim krótkim życiu przeżyłam wiele trudnych chwil. Chodzi o wyłączenie o kontakty z światem zewnętrznym. Często myślałam, że to właśnie miłość. Ale nie miała z tymi związanego nic wspólnego. Zauroczono po kilku tygodniach, zostawiając miłe wspomnienia. Odkryłam, że zwykłe uroczono różni się od miłości. I kiedy czasem czytałam w młodzieżowych pismach. Zarówno że dziewczyna nie może uczyć, bije talerze, wszystkie wypada jej z rąk, to wybiega, ale śmiać mi się nie chce. Tym bardziej, kiedy chce z tym chłopakiem całować i pragnie, by nie miał innej koleżanki, oprócz niej. W końcu ona wybiega mu swoją miłość, a on ucieka od niej. Dziewczyna wówczas pyta: „Jak on może to zrobić? Przecież ja go kochałam”. Tymczasem chłopak w młodym wieku szukał sto dziewczyny-kumpla. Ona porozmawiać, uznać się, śmiać z kimś, kto nie rzuca się. Chce czuć się wolną, mając wokoło jedynie przyjaciół, szczerych, rozumnych, cichych wiele spraw ludzkich. W momencie kiedy dziewczyna wyzna mu miłość czuje się osaczony niewolnik. Ja muszę tylko napisać, że mam swoich przyjaciół i fajne koleżanki. „Romansów jest wiele, prawdziwa miłość tylko jedna”. W tym, co napisałam, zdania nie dla każdego miały być. Jeżeli ktoś ma ochotę podyskutować, wyzaliczyć, proszę do mnie napisać.

MAŁGORZATA

Od redakcji: ewentualnie korespondencję natychmiast prześlemy autorce. Prosimy tylko zaznaczyć: „Do Kontaktów z pamiętnika”.

Cudowne dni



KONTAKTY

ka cenę
są i
yżać to
Kiedy
po mies
dże na
nie prze
nowe,
ę: „Nie
upię ci
eć. Wiem
gorzej
ska mi se
dzy lud
sobie po
e wzajem
ie kiedy
miech nie
sem: „Ka
Czy ta m
chała się
rótkim ży
wiele pi
Chodzi
ntakty
nysłałam
Ale mi
i związa
Zaurocze
iach mij
wspomnie
e zwykle
się od mi
sem czyta
h pismach
ie może
ze, wszyst
to, wybra
ni się ch
edy chce
m całe dr
e miał za
nki, opr
ona wy
niłość, a
Dziewcz
lak on m
eż ja go
sem chlo
szuka
mpla. Ci
ali się,
kto nie
uc się wo
dynie świ
rozumie
w ludzi
dziewczy
czuje się
ik. Ja mo
mam świ
ne koleżan
wiele, pra
o jedna”
apisałam
zdego zro
s ma och
wyżalić
apisać.
EGORZA
ewentual
natychmi
ce. Prosi
„Do Ma
a”.

Pytanie Antyczne

Fascynują mnie jego oczy. Są niesamowite! Nie mam tu myśli ich koloru, czy kształtu. Prostu jest w nich „coś”, co sprawia, że kiedy na mnie patrzą, przechodzą mi ciarki po plecach. To możliwe, by właśnie wzrok tak podniecający? W moim opakowaniu jestem zakochana po

Justyna

W języku miłości oczy przemawiają szczególnie, nawet bardziej niż inne części ciała. Wyrażają miłość, gniew, radość, zakłopotanie, pożądanie, obojętność... Jest pewne: nigdy nie okłamają. Zdradzą wszystko.

Większość ludzi uświadamia sobie, że intensywność światła zależy od rozmiarów źrenicy, zaś od niej wszyscy wiedzą, iż tak się dzieje z powodu reakcji emocjonalnych. Zarówno czułość jak i niechęć uwidaczniają się w postaci rozszerzonych źrenic. Jeśli ktoś „wpatruje nam w oko”, nasze myśli wyraźnie się rozszerzają. Pożądanie seksualne jest dla nich silniejszym bodźcem.

Pojęcie miłości może stać się niekiedy zmysłowe. O namiętności mówimy także blasku oczu, ich wyraziste mrużenie, „trzepotanie” rzęsami na wzór filmowych gwiazd. Po prostu oczy wibują. Dlatego właśnie kobiety nie mówią wszystkiego, by je powiększyć odpowiednim makijażem, a tym samym zwrócić na siebie uwagę. Kończąc o to chodzi i tak od stuleci. Makijaż uwodzi. Studentki kosmetyków znakomicie to wykorzystują. O wpływie makijażu na uatrakcyjnienie swojej seksualności wiedziały także Kleopatra. Brwi czerniła, zaś do powiek używała kolorów: górne malowała niebiesko, dolne na zielono. Wstawiała do makijażu opatki, także „Kamasutra”.

Makijaż oczu, to przede wszystkim podkreślenie ich czarną kreską, co zwiększa ich kontrast i sprawia, że wydają się znacznie większymi, zmysłowymi.

Więc, Justyno, sama dostrzeżesz siłę wzroku. To najpotężniejszy test na sprawdzenie prawdziwości uczucia partnera. I nie próbuj złapać na fałszywe spojrzenie. Oczy mogą obiecywać, ale na pewno nie wszystkie do słowa. Wpatrując się w oczy warto pamiętać, że także bywa ślepa.



LEKARZ DOMOWY

Zbliżają się święta. To wolny czas, gościny i zastawione stoły. Jesteśmy przyzwyczajeni do jedzenia produktów łatwo strawnych. Zwykle w święta odczuwam jakieś sensacje żołądkowe. A to dokucza mi zgaga i nieprzyjemne palenie w żołądku, a to czuję się ciężka, napełniona, po prostu źle. Jak ustrzec się tych dolegliwości.

Irena

Świąteczne gościny są bardzo ciężkie dla żołądka i całego układu trawienia. Zwykle w tym czasie zachwiana zostaje cała dotychczasowa regularność w odżywianiu. Piekąca zgaga, zaburzenia w oddawaniu stolca, przykre odbijanie, nudności i wymioty są na święta najczęściej reakcją przeciążonego żołądka.

Jak sobie pomóc? Uchronimy się przed nudnościami, gdy w rozsądny sposób ograniczymy ilość spożywanych posiłków, zwłaszcza tłustych mięs, sosów, potraw. Gdy

już źle się poczujemy, bo lekko przesadziliśmy, wówczas należy wypić gorącą i gorzką herbatę, albo napar z mięty lub dziurawca.

Przyczyną świątecznych wymiotów jest najczęściej nadmierne przepełnienie żołądka przy równoczesnych zaburzeniach wydzielniczo-trawiennych w samym żołądku. Po prostu żołądek nie nadąża z produkcją soków trawiennych i trawieniem zbyt dużej ilości pokarmu. Wówczas należy wstrzymać się od przyjmowania jakichkolwiek pokarmów. Można wypić herbatę z mięty, zażyć krople miętowe lub żołądkowe, albo preparat usprawniający proces trawienia.

Przyczyną piekącej zgagi może być nadmiernie przepełniony żołądek niezbyt dokładnie przeżutym pokarmem z większą ilością płynów. Ulgę w tej dolegliwości zapewne przyniesie wypicie niewielkiej ilości płynów obojęt-

nych (np. gorzkiej herbaty), zażycie preparatów usprawniających trawienie, czyli napar z dziurawca lub mięty oraz 1-2 tabletki Pancreatinum lub Neo-Pancreatinum.

Zmiana sposobu odżywiania może spowodować zaburzenia w oddawaniu stolca. Występuje wówczas zaparcie, czyli treść jelitowa dłużej niż zwykle pozostaje w obrębie przewodu pokarmowego. Domowym sposobem można sobie pomóc przez ranne wypicie, zaraz po obudzeniu się, szklanki przegotowanej letniej lub zimnej wody, albo kefiru, kwaśnego mleka, wody z miodem (2 łyżki miodu należy wieczorem zalać schłodzoną przegotowaną wodą). Czasami w tych dolegliwościach pomaga ranne wypicie prawdziwej kawy. I oczywiście, co dotyczy wszystkich dolegliwości, nie należy być zbyt łakomym i oszczędzać swój żołądek.



JEST JAK LATO...

Droga Gizelo, chciałam Ci napisać nie o szukaniu serca, a o ludziach zawistnych, zazdrośnych, złych. Tylko Tobie mogę się wyznać.

Mój mąż zginął tragicznie. Nikt nie wie, jak to się mogło stać. Jechał motorem po prostej drodze (nie było śniegu, deszczu, mgły), droga jest słabo uczęszczana i uderzył w drzewo... Miałam 41 lat, gdy zostałam sama. Świat runął razem z nim. Wstawałam ze łzami w oczach i pytałam: „Jak będę dalej żyła”? „Jak dam radę to wszystko pociągnąć”? Bo mamy spore gospodarstwo. Syn na studiach, córka w szkole podstawowej. Tyle, że był ze mną ojciec i on był moim jedynym wsparciem.

Czasami po całym dniu harówki nie wiedziałam, jak się nazywam. Na początku trochę pomagali mi sąsiedzi, ale szybko im się to znudziło. A ja nie lubię wzbudzać litości. Zaparłam się, że dam sobie radę. A było strasznie. Wzięłam pożyczkę, nie muszę chyba wyjaśniać, co to znaczy. Wpadłam w depresję, bo

nie byłam w stanie spłacić odsetek. Obecnie mam to już za sobą.

Od kilku lat mam Przyjaciela. Jest ode mnie starszy, ale kochamy się bardzo. Pomimo wielu przeszkód nasz związek trwa, chociaż nie mieszkamy razem. On mnie we wszystkim rozumie, wspiera, mogę mu zawsze zaufać. On daje mi napęd na życie. Jest jak piękne lato w środku jesiennej pluchy.

I już można by żyć, cieszyć się tą miłością, gdyby nie języki ludzkie. Oficjalnie jestem sama, więc jestem przedmiotem ciągłej uwagi i obmowy. To jest okropne. Zaczynam się bać ludzi. Dużo spokoju znajduję w modlitwie. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego ludzie nie zajmują się swoimi sprawami? Ja jestem wszystkim życzliwa, jak mogę, to nawet

pomagam. Może w okresie Świąt narodzenia Pana ich serca się odmienia.

Marta

OFERTY

Kawaler (30/176) bez nałogów, spokojny marzy o tym, by poznać panią do lat 30, której dokuczała już samotność. Zaopiekuję się nią nawet jeżeli będzie z dzieckiem (mile widziane mieszkanie). Jeżeli pragniesz przyjaciela, serdecznego, oddanego, napisz.

Eugeniusz

Wszystkim, którzy dzięki tej rubryce znaleźli odrobinę serca, a także ciągle jeszcze poczukującym, życzę wiele radości, nadziei i optymizmu.

GIZELA

(Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć znaczek za 1500 zł).





ŁAGIERNICZE WSPOMNIENIA

Wśród nocnej ciszy
Więźniów zbudzili
I do wagonów poprzewozili
Tam ich wszystkich zładowali
Bydłące wagony dali
I bardzo zimne.

Całą noc z nimi manewrowali
Co podjechali, to długo stali
Tak czekali aż do rana
Podróż była im nieznana
Gdzie mieli jechać.
Głodni, zmarznięci długo czekali
Wreszcie w południe jeść im

podali
O czwartej w podróż ruszyli
I się bardzo zasmucili
Bo to był kierunek Wschód.

Ta piosenka ułożona została w
nocy z 26 na 27 grudnia 1944
roku, kiedy to Ruskie wywozili
nas na Wschód. Tamte chwile
pamiętam do dziś.

Przebywałem w rejonie Stali-
nogorska i pracowałem w kopalni
węgla nr 31. Jeśli żyje ktoś, kto
przebywał tam razem ze mną
albo gdzieś w pobliżu, proszę o
kontakt osobisty lub listowny.

Antoni Truchel
18-304 Srebrna 89

CO ZE MNĄ BĘDZIE?

Jestem samotnym inwalidą I
grupy. Mam 47 lat. Jestem chory
na cukrzycę, nie mam obu nóg
i jeżdżę na wózku inwalidzkim.
Ciągłe potrzebuję pomocy dru-
gich osób.

Obecnie jestem pod opieką
łomżyńskich siostr PCK. Siostra
przychodzi do mnie każdego dnia
na cztery godziny. Ona właśnie
wstrzykuje mi insulinę, robi za-
kupy, pomaga w staniu na prote-
zach. Jestem bardzo wdzięczny
siostronom za ich codzienną
pracę.

Siostra PCK, która od dzie-
więciu miesięcy się mną zajmuje,
w zawodzie pracuje już 19 lat.
Jest bardzo doświadczona. Po-
trafi wyrwać mnie z trudnych
chwil załamania, pomóc wybrnąć
z kłopotów i zmartwień. Gdy
czuję się źle, nie liczy wtedy
swego wolnego czasu, nie pa-
trzy na zegarek, zostaje ze mną
dłużej.

Pod opieką siostr jestem od
ośmiu lat. Moje opiekunki zmie-
niały się, wiem że jest to bardzo
ciężka praca. Ostatnio miałem

udar mózgu, do którego dołą-
czyły się wrzody dwunastnicy.
Wtedy straciłem przytomność,
spadłem z łóżka i tak pewnie
leżałbym długo, gdyby nie przy-
szła do mnie akurat siostra PCK,
która wezwała lekarza.

Chciałbym w dalszym ciągu
zostać pod opieką siostr PCK. Z
siostrami Marią Bartnicką i Ireną
Gębarys jestem bardzo zżyty.
One mnie rozumieją, potrafią
mieć tyle cierpliwości do takich
chorych, jak ja.

Jan Załęski
Łomża

BOLESNE ROZSTANIE

W związku z likwidacją punk-
tów opieki nad chorym w domu,
prowadzonych do tej pory przez
PCK, mamy mnóstwo wątpliwo-
ści. Zaniepokoiła nas wypowiedź
dyrektora Miejskiego Ośrodka
Pomocy Społecznej w Łomży.

Jako siostry PCK pracujemy
już po 18, a nawet po 20 lat. Jest
nam przykro, że nikt nas nie po-
informował, jak będzie wyglądała
nasza dalsza praca w Ośrodku
Pomocy, na jakich warunkach
będziemy zatrudnione.

Dotychczas pracowałyśmy za
maksymalną stawkę 1 060 000
zł. Pomimo tak niskich płac i
ciężkiej pracy, nie przeszłyśmy
na zasiłek, ponieważ nie był nam
obojętny los ciężko chorych ludzi.
W dalszym ciągu czujemy się tym
ludziom bardzo potrzebne, dla-
tego też chcemy pracować i słu-
żyć im pomocą. Większość tych
schorowanych, samotnych ludzi
traktuje nas jak swoich członków
rodziny. Rozstanie się z nami
będzie bardzo bolesne. I dla nas
będzie to ciosem, bowiem opieka,
jaką sprawujemy, nie ogranicza

się tylko do wykonywania pod-
stawowych obowiązków. W tę
pracę wkładamy własne uczucia,
zaangażowanie, świadczą o tym
bezinteresowne wizyty w wolne
dni od pracy.

Siostry PCK w Łomży 5 czytelnich podpisów TRADYCJA

„Kontakty” z 26 listopada
przejrzałem z dużą uwagą. Nur-
towało mnie pytanie: napiszą, czy
nie? Oczywiście, nie.

Rozumiem, sprawa młodego
kolniana, który wraz z rodziną
został bez dachu nad głową, to
sprawa bardzo ważna, jak wszy-
stkie zresztą ludzkie dramaty.
Sprawa miliardowych nadużyć w
łomżyńskiej fabryce, ważna także.
Ale opis zdarzenia, którego bo-
hater braterską głową rozbija
kuchenne meble? Ale wynurze-
nia pewnej pani, która jak
legendarna Wanda też nie chciała
Niemca, no to wybaczenie, moja
sympatia dla „Kontaktów” ma
jednak pewne granice. Niemniej
cieszy mnie fakt, że nie będziemy
musieli sypać kopca nad Narwią,
a ostatecznie zwyciężyła marka
(à ok. 9 000 zł w końcu pieszko
nie chodzi).

Natomiast o przeszłych wyda-
rzeniach, tak bardzo ważnych,
ani słowa. A przecież poszcze-
gólne epizody rozgrywały się w
niezbyt dużych odległościach od
Łomży, np. Iganie i Dębe Wiel-
kie nieco ponad 100 km, a taka
choćby Ostrołęka niemal na rzut
kamieniem.

Dlatego czuję się zobowiązany
przypomnieć wszystkim tym, dla
których tradycje narodowe je-
szcze coś znaczą, że w nocy 29
listopada 1830 roku, a więc 162

lata temu wybuchło największe
dzieciach Polski powstanie, zwane
w naszej historii Powstaniem
stopadowym.

Rocznica powstania, mająca
wielką szansę napisania na ma-
pie Europy słowa POLSKA, ma
całe 87 lat wcześniej niż sta-
nie się to faktycznie, zasługuje
cięż na uczczenie krótką cho-
wym wzmianką.

Na ten temat można by na-
pisać dużo, o żołnierskim męst-
wie i zwykłym ludzkim strachu,
nadziejach i dramacie zawodu
patriotyzmie i o zdradzie. A
kompletnie nic. O tempora
mores!

Jerzy R...

„OJCZYŻNA PANI HELENY”

Łomżyńskie Towarzystwo Na-
ukowe im. Wagów zgłasza
strzeżenia do artykułu pt.: „O-
czyżna Pani Heleny” („Kon-
tasty” nr 49).

Organizatorami sesji języko-
znawczej „Polszczyzna Mazowsza
i Podlasia” w dniach 21-22
stopada br. byli: Łomżyńskie To-
warzystwo Naukowe im. Wagów,
Towarzystwo Kultury Języka O-
dmiany Ziemi. Świat p-
dział w Łomży, Wojewódzka
blioteka Publiczna, Kuratorium
Oświaty i Wyższa Szkoła Ped-
gogiczna w Łomży.

Jestem zdziwiona jedna-
stronną treścią artykułu, z któ-
rego wynika, że coroczne se-
sję językoznawcze i obozy g-
roznawcze są dziełem jedn-
osoby.

Znani naukowcy przyjeżdżają
do ŁTN od wielu lat i nie tylko
na sesję językoznawczą. Są auto-
rami wielu publikacji i artyku-
łów o naszym regionie, prowadzą
dania naukowe. Tak bogatą dzia-
łalność możemy prowadzić dzie-
dobrej woli wielu ludzi, jak i nie-
odzwonnej pomocy finansowej z
strony Komitetu Badań Nauko-
wych w Warszawie (od dwóch
lat). Organizując sesje nauko-
we prosimy o pomoc inne instytu-
cje i organizacje społeczne, które
są związane z daną tematyką.
Nie chcemy zbierać indywidual-
nych laurów. Nasza działalność
kierowana jest do całego spo-
łeczeństwa.

Kiermasz wydawnictw regio-
nalnych zorganizowało nie tylko
ŁTN im. Wagów, ale i Woje-
wódzka Biblioteka Publiczna.

mgr inż. Elżbieta Żegalska
sekretarz

Zarządu ŁTN im. Wagów
JESTEM Z WAMI

Zbliżają się Święta. Przyjmij-
zatem, bliska mi od paru
redakcji, życzenia radości z
rodzenia Pana. Niech wied-
Wam się, jako zespołowi i ka-
 demu z dziennikarzy z osob-
Robicie, tak oceniam to z od-
lenia, dobrą robotę. Życzę Wa-
wielu nowych pomysłów w Na-
wym Roku.

Andrzej Pobudka
Warszawa



Video hit video hit Propozycje na święta

ORCHIDEA 2" – obyczajowy, prod. USA. Reż. Zalman King. Występują: Maszko, Wendy Hughes i Tom Sheritt.

głośnego „Dziewięć i pół tygodnia” nakręcił kolejny film o niszczącej sile
głoda prostytutka usiłuje wyrwać się ze swojego środowiska. Niewinna przyjaźń
przeradza się w wielkie uczucie. Miłość może zwyciężyć lęk i obsesję

MASTO RADOŚCI – obyczajowy, prod. USA. Reż. Roland Joffé. Występują:
Wayne i Pauline Collins.

tego filmu jest Patrick Swayze, który stał się sławny po roli w „Dirty
a teraz święci triumfy w wielu amerykańskich utworach.

Y GIRL – komedia, prod. USA. Reż. Howard Z. Występują: Dan Aykroyd,
Lee Curtis i Macaulay Culkin.

na świąteczne popołudnie dla całej rodziny. Nastolatki przeżywają pierwsze
lekkie, przyjemny film zrobiony przez Amerykanów, którzy są mistrzami kina
go. Dodatkową atrakcją jest znakomita obsada aktorska.

HONOR I CHWAŁA – sensacyjny, prod. USA. Reż. Godfrey Hall. Występują:
Kathrock i Donna Jason.

władzy miliarder usiłuje kupić na czarnym rynku część arsenału nuklearnego
RR. Przeszkodzić w tym ma agentka FBI i jej siostra, mistrzyni walk kung-fu.
okazuje się, że miliarder wynajmuje płatnego mordercę, a on sam potrafi
wzawo!

MALE WIDMO – sensacyjny, prod. USA. Reż. Dusty Nelson. Występują: Bo
Jerry Roberts Jr.

antagonu dociera tajna wiadomość, że na Dalekim Wschodzie skradziono beczkę
sile rażenia pięciu megaton. Podejrzanie pada na rodzinę Sakura, która para
narkotykami, szantażami i grabieżami. Specjalny agent amerykański wybiera
schód i walczy z najmłodszym bossem klanu Sakura. Nagle, bez ostrzeżenia
biały, tajemniczy Ninja, który niweczy plany obu mężczyzn.

ELAZNY ORZEŁ – 3" – sensacyjny, prod. USA. Reż. John Glen. Występują:
man i Rachel McLish.

wyjaśnionych okolicznościach ginie przyjaciel pułkownika lotnictwa. Pilot
zawnych kompanów i poszukuje sprawców morderstwa. Trafiają na ślad
czającego w południowoamerykańskiej dżungli. Znakomite akrobacje lotnicze,
efekty.

DIOAKTYWNE MARZENIA – science-fiction, prod. USA. Występują:
Dudikoff i John Stockwell.

latach przebywania w schronie atomowym dwaj mężczyźni wychodzą na
Ziemie. Świat po III wojnie światowej jest przerażający.

mutanty, brutalne kobiety. Przestały obowiązywać prawa i zwyczaje
zanego społeczeństwa. Czy mężczyźni będą w stanie przystosować się do
tego świata?

MIERTELNE ZAUCZENIE – obyczajowy, prod. USA. Reż. Michael
Występują: Winona Ryder i Christian Slater.

jest ślepa”, mówi doświadczone osoby. Dla młodej dziewczyny taka
nie jest zrozumiała. Zakochuje się w chłopcu, który wciąga ją w świat swoich
marzeń i żądz.

MECZNY ŚWIAT DZIECI – rysunkowy dla dzieci, prod. polskiej.
ulubionych kresłówek dla dzieci. W I części spotykają się z zadziornym
Smokiem Mlekopijem i odważnym Latarnikiem.

Smokiem Mlekopijem i odważnym Latarnikiem.

te filmy poleca sieć wypożyczalni video „Deda”: Łomża, Al. Legionów 7, ul.
iego 14, ul. Ks. Janusza; Nowogród, ul. 550-lecia I; Piątnica, ul. Szkolna 16a
i, kawiarnia „Doris”.

niiony kupon należy złożyć

i nie tylko z punktów wypożyczalni

ze. Są auto. Wśród uczestników naszego

i artykułów raz w miesiącu rozlo-

zostanie kaseta wideo z

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.

tem.



Horoskop

1993

17



Baran

(21 marca – 19 kwietnia)

Przed Tobą rok pełen wrażeń i emocji. Obok sukcesów osobistych i zawodowych – nieporozumienia i napięcia. Ale doskonale dasz sobie ze wszystkim radę. Lecz niech Ci się nie przewróci w głowie! W sprawach uczuciowych konieczna ostrożność. Nie podejmuj decyzji zbyt pochopnie. Analizuj swoje postępowanie. Rok skończysz mocnym akcentem.



Byk

(20 kwietnia – 20 maja)

Rok prób i błędów. Drobne pomyłki będą Cię drogo kosztować, jeżeli nie pozbedziesz się swojego obecnego doradcy. Nie daj się wciągnąć w interesy, na których absolutnie się nie znasz. Niespodziewana podróż może przynieść niespodziankę za niespodzianką. Także w uczuciach. Pojawi się propozycja nie do odrzucenia. Staraj się być konsekwentny.



Bliźnięta

(21 maja – 21 czerwca)

Jak co roku – pójdzie jak po maśle. Przed Tobą szczęście, satysfakcja, powodzenie! Lecz pamiętaj: rozsądek przede wszystkim. Zbyt lubisz ryzyko. Dobra passa nie oznacza pójsia na żywioł. Pojawi się ktoś komu możesz zaufać. Pielęgnuj swoje uczucie do bliskiej Ci osoby. Wszystko wskazuje na to, że w każdej dziedzinie życia osiągniesz sukces.



Rak

(22 czerwca – 22 lipca)

Wyjątkowo dobry rok w sprawach uczuciowych. Finanse też nie będą najgorsze. Wszystko jednak zależy od Twojej odpowiedzialności. Poznasz jakąś znaczącą osobę, która znacznie zmieni Twoje plany zawodowe. Niestety, nie spodziewaj się awansu. Nadchodzi czas wypróbowania Twojej cierpliwości. Nie rozdawaj dobrych rad. Raczej je przyjmuj.



Lew

(23 lipca – 22 sierpnia)

Rok pełen rozstrzygnięć w sprawach zawodowych i osobistych. Doświadczysz burzliwego uczucia, co może przerodzić się w prawdziwą przyjaźń. Wokół Ciebie życzliwość i tolerancja. Niestety, także zawiść i plotki. Nie daj się ponieść emocjom. Postaw na rozsądek! Dla wolnych – słubny kobierzec. Dla „związanych” – decydująca próba charakterów.



Panna

(23 sierpnia – 22 września)

Rok wielkich szans na wielkie pieniądze! Pojawią się niespodziewanie i tylko od Twojej decyzji zależy czy „pieniądz robi pieniądz”. Więcej zaufania i pewności siebie! Masz okazję przechrzyć swoich wrogów. Twoja ambicja i konsekwencja to także poważny kapitał. Ulokuj je mądrze wraz z pieniędzmi. Sukces murowany.



Waga

(23 września – 22 października)

Rok odważnych planów, ryzykownych decyzji, szaleństw w pomysłach na poczekaniu. Musisz zwolnić! Okaże się bowiem, że nie każdy wart jest twojej życzliwości. W sferze uczuć poczujesz się nareszcie docenionym partnerem. W sprawach zawodowych przyjemna niespodzianka. Będziesz błyszczeć! Inwestuj w siebie. To się opłaci.



Skorpion

(23 października – 21 listopada)

Przed Tobą rok bez znaczących zmian. Może dlatego, że z uporem wciąż nie wierzysz we własne siły? Jednak nie opuści Cię optymizm i cierpliwość. Uważaj! Ktoś zechce to wykorzystać. Możesz stanąć przed problemem: miłość czy kariera? Nie daj się ponieść emocjom, lecz nie odkładaj tej decyzji w nieskończoność. Zbyt ryzykowne.



Strzelec

(22 listopada – 21 grudnia)

Rok podróży, przygód i wielkich namiętności. Być może jedna przewyższy pod każdym względem pozostałe, lecz inicjatywa należy do Ciebie. To może być najważniejszy rok Twojego życia! Nie angażuj się w żywiołowe propozycje finansowe. Nie opowiadaj na prawo i lewo o swoich planach. Nie zaczynaj też swoich podróży od wątpliwości.



Koziorożec

(22 grudnia – 19 stycznia)

Rok ambicji i wysokich wymagań. Jak zwykle, lecz będzie nieco trudniej. Nie obiecuj sobie wielkich miłości i nadzwyczajnych przeżyć. Nie licz na wyrozumiałość otoczenia. Nadarzy się jednak okazja, która nie powtórzy się tak szybko: będziesz cieszyć się życiem! Wykorzystaj to. Twoje kompetencje zawodowe zostaną docenione.



Wodnik

(20 stycznia – 18 lutego)

Przed Tobą rok decyzji w myśl zasady: teraz albo nigdy! Wykorzystaj swój dynamizm, wiedzę i takt w każdym przedsięwzięciu. To wielka szansa na powodzenie w interesach i uczuciach. Nie daj się sprowokować do niepewnej inwestycji. Bądź ostrożny! Uda Ci się zachować umiar i zdrowy rozsądek w sprawach finansowych.



Ryby

(19 lutego – 20 marca)

Rok optymizmu i przyływu energii. Szansa na spotkanie partnera, o jakim marzysz zarówno w życiu zawodowym, jak i uczuciowym. Lecz nie wolno Ci stać w miejscu! Strzeż się pochlebców. Będziesz potrzebować, jak nigdy dotąd, akceptacji otoczenia. Na szczęście, nie zabraknie Ci przyjaciół. Zdać się na swoją intuicję.



(wybrał: Adam Dobroński)

KONTAKTY



ROZPORZĄDZENIE PORZĄDKOWE Nr 10/92

WOJEWODY ŁOMŻYŃSKIEGO z dnia 16 grudnia 1992 roku

w sprawie zasad ewidencjonowania skupu surowców wlotnych metali nieżelaznych we wszystkich punktach ich skupu na terenie województwa łomżyńskiego.

W celu ochrony życia i zdrowia Obywateli, a także dla zapewnienia porządku publicznego, w stanie realnego zagrożenia tych dóbr, spowodowanego nagminnymi kradzieżami wytworzonych z metali nieżelaznych części urządzeń sterowania ruchem Polskich Kolei Państwowych, urządzeń energetycznych oraz linii telekomunikacyjnych, na podstawie art. 22 ustawy z dnia 22 marca 1990 roku o terenowych organach rządowej administracji ogólnej (Dz.U. Nr 21, poz. 123 i z 1991 r. Nr 75, poz. 328) – zarządza się co następuje:

§ 1

1. Wprowadza się na terenie województwa łomżyńskiego bezwzględny obowiązek ewidencjonowania wszystkich przypadków skupu metali nieżelaznych, dokonywanego przez uprawnione do wykonywania tego skupu osoby fizyczne, osoby prawne i nie posiadające osobowości prawnej jednostki organizacyjne.
2. Ewidencja skupu metali nieżelaznych powinna obejmować czytelne zapisy:
 - a) data zakupu złomu,
 - b) imię i nazwisko, adres zamieszkania, seria i numer dowodu tożsamości osoby, która zbywa metale nieżelazne,
 - c) ilość i postać zbywanych metali nieżelaznych, z wyszczególnieniem barwy i dodatkowych znamion w razie ich występowania,
 - d) źródło pochodzenia zbywanych metali nieżelaznych.
3. Ewidencja, o której mowa w ust. 1 i 2 powinna być przechowywana w punktach skupu i każdorazowo udostępniana na żądanie organów ścigania i innych organizacji kontrolnych.

§ 2

Zobowiązuje się jednostki organizacyjne, osoby fizyczne i prawne zajmujące się skupem złomu metali nieżelaznych do umieszczenia rozporządzenia w miejscu widocznym dla osób zainteresowanych we wszystkich punktach skupu.

§ 3

Za naruszenie przepisów rozporządzenia grozi kara grzywny na zasadach i w trybie określonym w prawie o wykroczeniach.

§ 4

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem jego opublikowania w drodze obwieszczeń oraz poprzez publikację w środkach masowego przekazu na terenie województwa łomżyńskiego i obowiązuje do dnia 31.12.1994 r.

§ 5

Rozporządzenie podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa łomżyńskiego.

**WOJEWODA
Jerzy Brzeziński**

K-229

LIKWIDATOR

SPÓŁDZIELNI ROLNICO-HANDLOWEJ „SCHYBA” w ŁOMŻY ul. Nowogrodzka 58

Ogłasza pisemny nieograniczony przetarg ofertowy sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Łomży, przy ul. Nowogrodzkiej 58 w skład której wchodzi:

1. działka gruntów Nr 103, o pow. 1 ha 0,275 m kw. mająca urządzoną księgę wieczystą Nr 27,
2. oraz budynki znajdujące się na tej działce
 - budynek administracyjny
 - magazyn główny
 - garaże
 - magazyn obuwia gumowego
 - magazyn „Wiata”
 - hydrofornia i studnia
 - garaże dobudowane
 - portiernia
 - śmietnik i ubikacje
 - utwardzenie i ogrodzenie.

Łączna cena zabudowanej nieruchomości wynosi 6.017.643.000.-

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

- a) złożenie pisemnej oferty
- b) zobowiązanie oferenta do pokrycia opłat związanych z nabyciem (opłaty notarialne, skarbowe, sądowe)
- c) dowód wpłacenia wadium w kwocie 100.000.000.- należy wpłacić do kasy Spółdzielni najpóźniej do godz. 9.00 w dniu otwarcia ofert.

Płatność gotówką lub czekiem potwierdzonym. Oferta należy składać w zapieczętowanych kopertach dopiskiem „przetarg” na adres Spółdzielni.

Termin składania ofert do dnia 8 stycznia 1993 r. Komisja otwarcie ofert i wybór oferenta nastąpi w dniu 11 stycznia 1993 r. o godz. 10.00 w biurze Spółdzielni. Sprzedającemu przysługuje prawo swobodnego wyboru oferty. Oferent którego oferta zostanie wybrana zobowiązany jest do zawarcia umowy w terminie wyznaczonym przez sprzedającego. W razie niezawarcia umowy w wyznaczonym terminie lub uchylenie się od zawarcia umowy wpłacone wadium ulega przepadkowemu. Sprzedający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Nieruchomość można oglądać codziennie oprócz sobót i niedziel, w godz. 8.00 – 15.00



*Jak w tamten wieczór szli
strudzoną drogą
Józef z Maryją szukając
schronienia
Tak my szukamy dziś tamtego
progu
Za którym tylko Miłość dotyka
sumienia*

**Zycze wszystkim, aby ten próg,
w Święto Narodzenia Pana
znaleźli.**

**HURTOWNIA
ARTYKUŁÓW
ELEKTRYCZNYCH
B.T.S.**
Bernard I. Szymański
Łomża,
ul. Wojska Polskiego 53.



KONTAKTY

SLUGI PIELE
strzyki, bańki.
IZYTY DOMO
geniusz BUKO
sta chorób dziec
na 11, tel. 21-10
PECJALISTA M
ięcy, pediatra
na CWALINA
czwartki w g
0. Łomża, Szos
1, Zespół Przy
stycznych, 1 p
tel. 54-21, tel.
KULISTA - J
WICZ, przyjm
-17.00. Szosa
pok. 314, II pi
PECJALISTYCZ
UROLOGICZNY
Zambrowska
piętro II, czynn
d godz. 15.30
nerek i dróg
muje dr med. L
ICZ - specjalis
LFRO", Łom
36, tel. 47-
fony - sprzed
iczna oraz insta
owy najwyższe
firmy „Visonia
RODEK AKUB
zu i Zio
odu „ZUU ZU
ki medycyny r
tatu w Ulan
W Łomży, ul.
-13, codzienn
i 15.00-18.00.
l. Wodna 3, c
-17.00.
ELTEKS - A
sprzedaż -
aż, doradztwo.
Bawelniana 17.
SLUGI RTV - S
el. 160-001.
KŁAD RTV V
- Łomża, ul.
o 26A, tel. 160-
DEOKAMERA
69-844.
ALUZJE HUR
0.-, kolor - 12
e - 350.000.-. Z
łomżyńska 9, tel.
KONTAKTY
Redaguje zesp
Władysław To
Stale współpra
Michalczyk-Ko
Materiałów nie
Wydawca: „Gr
Skład: AUH „F
Druk: SPPP „F
Ogłoszenia prz
za treść oglos

OGŁOSZENIA



DROBNE

DO WYNAJĘCIA lokal (telefon) na sklep, biuro. Łomża, 169-438.

K-2302

PROJEKTY ARCHITEKTONICZNO - KONSTRUKCYJNE (typowe). Łomża, ul. Senatorska 8, tel. 67-48.

K-2303

SPRZEDAM AMIGĘ 500, Monitor 10845, filtr na monitor, przykrywkę na klawiaturę, joystick, dyskietki i pudełko na dyski. Łomża, tel. 30-95.

K-232

MERCEDES 200D (1988 r.) sprzedam. Cena 195 mln zł, tel. 30-95.

K-232

SUZUKI Vitara (1991 r.) sprzedam, tel. 160-106. Cena 220 mln zł (wieczorem).

K-232

AUDI 80 (1991 r.) sprzedam. Cena 290 mln zł, tel. 23-22 (wieczorem).

K-232

SPRZEDAM Fiata „Ritmo” (rok prod. 1987), tel. 168-263.

K-2307

SZCZENIĘTA Dobermana sprzedam. Łomża, tel. 53-73.

K-2309

SPRZEDAM M-4 umeblowane w Łomży, tel. 27-22 (do 16.00).

K-2308

TANIA DZIAŁKA - 1859 m kw. Łomża, tel. 21-51, po 15.00.

K-2313

SPRZEDAM koparkę Jumz i C-360. Marek Krajewski, zam. Rogienice Wielkie.

K-2317

NAPRAWA: stacyjek, zamków samochodowych, mieszkaniowych, kas itp. Tel. 17-63-03.

K-2318

ZESPÓŁ MUZYCZNY „AP-LAUZ” - Łomża, Słowackiego 8/36, tel. grzecz. 169-810.

K-2320-o

SPRZEDAM FSO 1,5 ME (1990 r.) Kolno, 23-22.

K-2321

SPRZEDAM DOM w zabudowie szeregowej, komfortowo wykończony. Łomża, tel. 160-291.

K-2319

POLONEZ CARO z wtryskiem, fabrycznie nowy - sprzedam lub zamienię na Wartburga. Łomża, tel. 168-118.

K-2319

POLONEZ 1991 r. - 1,6 sprzedam. Łomża, tel. 160-291.

K-2319

LOKAL 30 m kw. na biuro lub sklep wynajmę. Centrum Łomży. Wiadomość: Wypożyczalnia „Deda”, Al. Legionów 7.

UKŁADANIE BOAZERII, podłóg, cyklinowanie. Łomża, 160-257.

K-2141-o

NIERUCHOMOŚCI - Mieszkania, domy, działki (działki garażowe przy Alei Legionów). Łomża „TYTAN”, Polowa 45, tel. 64-78, 169-915.

K-2088-o

AGENCJA Towarzyska „SEXCES” oferuje atrakcyjne dziewczyny. Łomża, tel. 39-59.

K-2219-oo

TANIE DZIAŁKI budowlane. Łomża, tel. 64-78, 169-915.

K-2213-o

AMERYKAŃSKĄ nieużywaną suknię z koronki sprzedam. Łomża, 31-55.

K-2230-oo

JEDYNY NA RYNKU polskim ekologiczny klej do parkietu „SILVIT”. Sklep Łomża, ul. Piękna 5.

K-2235-oo

SPRZEDAM BIS 126p. Łomża, 36-70.

K-2275-oo

SPRZEDAM automat do lodów. Ostrołęka, tel. 67-716.

K-2222-oo

SPRZEDAM DUŻĄ DZIAŁKĘ z dostępem do rzeki w Łomży przy ul. Zdrojowej, tel. 160-733, po 18.00.

K-2280

SPRZEDAM ciągnik C-360 (1984 r.). Żelaski 5, gm. Stawiski.

K-2279

TANIO SPRZEDAM działkę 11 arów, dom, stodoła w Wiźnie. Wiadomość: Łomża, Kasztelańska 6/6.

K-2281

Z POWODU WYJAZDU pilnie sprzedam działkę na terenie Mazur. Łomża, Kazańska 16/12.

K-2283

SPRZEDAM PRZYCZEPE wywrotkę 6-tonową, stan bardzo dobry. Bogdan Gosiewski, Gosie Małe 7, 18-315 Kołaki.

K-2284

SPRZEDAM DOM 380 m kw. z działką 1100 m. Łomża, tel. 41-58.

K-2285-o

SPRZEDAM KAWIARNIĘ przy trasie Łomża-Suwałki. Stawiski, tel. 50-72.

K-2293-o

SPRZEDAM DOM w stanie surowym w Ostrołęce, tel. 67-002, wieczorem.

K-2295

AMERYKAŃSKĄ nieużywaną suknię ślubną z koronki sprzedam. Łomża, 31-55.

K-2230

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane. Łomża, tel. 64-65.

K-2297

SPRZEDAM NOWĄ profesjonalną kamerę video, JVS-500. Łomża, tel. 169-844.

K-2298-o

300 m kw. powierzchni użytkowej do wynajęcia. Łomża, tel. 50-61

K-2299

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną z telefonem oraz samochód Star asenizacyjny (stan bardzo dobry). Czarnocin 29, Jan Kuczyński.

K-2300

MIESZKANIE 36 m kw. w Łomży sprzedam, tel. 26-28 (niedziela, poniedziałek).

K-2305

UKŁADANIE BOAZERII, podłóg, cyklinowanie. Łomża, tel. 169-485, po godz. 20.00.

K-2306

SPRZEDAM PAWILON handlowy 15 m. Łomża, 64-52.

K-2314

SLUGI PIELEGNIARSKIE strzyki, bańki. Łomża, tel.

K-2138-o

WIZYTY DOMOWE u dzieci geniusz BUKOWSKI - specjalista chorób dzieci. Łomża, ul. 11, tel. 21-10.

K-1842-o

SPECJALISTA NEUROLOG dzieci, pediatra lek. med. ma CWALINA, przyjmuje czwartki w godz. 15.30-17.00. Łomża, Szosa Zambrowska 1, Zespół Przychodni Specjalistycznych, I piętro, pokój tel. 54-21, tel. domowy 30-

K-2173-o

KULISTA - Janina WAWCZ, przyjmuje w środy 17.00. Szosa Zambrowska 314, II piętro.

K-2181-o

SPECJALISTYCZNY GABINET UROLOGICZNY - Łomża, Szosa Zambrowska 1/27, pok. II, czynny: poniedziałek 15.30-16.30. Cholesterolemia i dróg moczowych, przyjmuje dr med. Barbara DĄBICKA - specjalista urolog.

K-2059-oo

„FRO”, Łomża, Bawełna 36, tel. 47-68. Alarmy, telefony - sprzedaż hurtowa, instalacja oraz instalacje. Sprzęt elektryczny najwyższej klasy światowej firmy „Visonic”.

K-2113-oo

PRODEK AKUPUNKTURY, Ziołolecznictwa i Ziołolecznictwa „ZUU ZUSAL” - specjalista medycyny naturalnej z wykształceniem w Ulan Bator przyjeżdża do Łomży, ul. Raginisa 24, tel. 27-13, codziennie od 9.00-15.00-18.00. W Zambrowskiej 3, codziennie od 17.00.

K-223-o

ELTEKS - Anteny satelitarne, sprzedaż - duży wybór, doradztwo. Łomża 34-17, Bawełniana 17. KSEPKA.

K-2137-o

SLUGI RTV - Śniadeckiego 160-001.

K-2034-o

KIAD RTV WZT „ELEKTRON” - Łomża, ul. Wojska Polnego 26A, tel. 160-735.

K-2179-o

DEOKAMERA - Łomża, 169-844.

K-2220-oo

LUZJE HURT, zwykłe - 100,-, kolor - 120.000,-, Verano - 350.000,-. Zambrów, ul. Okrężyńska 9, tel. 41-67.

K-2105-o

„KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.

Redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedzwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).

Stale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.

Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Skład: AUH „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.

Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Ła treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



IV/0110

IV/0110

027535

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72
73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84

NAGRODA:

wieża
stereo

(ufundowana przez
Powszechny Bank Kredytowy,
Oddział w Łomży)

Litery z kratek ponumerowanych w prawym
górnym rogu ustawione od 1 do 33 utworzą
dodatkowe hasło.

POZIOMO: 3) koszenie trawy, zboża, 8) symbol
natchnienia poetyckiego, 13) wigilijny solenizant, 14)
ryba naszych akwenów, 15) powab, urok, piękno, 16)
katarakta, 19) w handlu lub Maroku, 22) opakowanie
pasty do zębów, 23) był nim Louis Armstrong, 24)
ludowy poeta w krajach Wschodu muzułmańskiego,
25) fałda na spodnicy, 26) termin z tresury psów
27) Pola, znana polska aktorka, 28) straganiarz, 29)
znak wysokościowy, 30) broń wyrzucająca strzały,
32) największa z ropuch, 34) lipcowa solenizantka,
37) Demokratyczna z Tadeuszem Mazowieckim na
czele, 39) wigilijna ryba, 40) samiec świni, 41)
wziątka karciana, 42) sioło, 43) zbrojny spisak,
44) pudełeczko do przechowywania kosztowności,
45) 60 sztuk, 47) w nim hodowana jest ryba z
pozycji 39 poziomo, 50) komin wulkaniczny, 52) znak
Zodiaku, 54) dawny instrument muzyczny używany
w wojsku, 55) łamany jest przy wigilijnym stole,
59) dzieło malarza artysty, 60) jezioro lagunowe w
południowej Brazylii, 61) piękny, szlachetny, rasowy
koń, 62) gładka powierzchnia, 63) o osobie brzydkiej,
niezgrabnej, 64) zwisa zimą z dachu, 65) rozróżba,
68) zorganizowana grupa przestępcza, 71) umożliwia
odpalenie na odległość, 72) produkt tartaczny,
73) sytuacja, położenie, 74) imię znanej spikerki
telewizyjnej, 75) gapa, gamajda.

PIONOWO: 1) msza odprawiana w nocy z 24 na
25 grudnia, 2) średniowieczna budowla obronna, 4)
kaśliwy owad, 5) śpiewająca Ewa, 6) pastorałka, 7)
okres 10 dni, 9) wigilijna solenizantka, 10) papuga
z potężnym dziobem, 11) świąteczny solenizant,
12) pracownica kontrolująca jakość wykonywanych
produktów, 16) żarliwy poryw, entuzjazm, 17) gwóźdź,
18) formacja drużyny piłkarskiej, 19) szczelina
powstająca w drewnie w czasie piłowania, 20) część
twarzy, 21) czeski samochód ciężarowy, 31) wierzchni
strój, 33) niejedna na służewieckim torze, 35) anielska
siedziba, 36) Zatoka Morza Czerwonego, 37) chłopiec
lubiący płatać figle, 38) imię Kwiatkowskiej, Jarockiej,
45) odmiana jabłek, 46) służy do wyrobu świec, 48)
kłopoty, 49) pochlebstwo, 50) napaść, agresja, 51)
wigilijna potrawa, 52) mieszkaniec jednego z państw
europejskich, 53) odmiana jabłek, 55) choroba lub
pasza, 56) część ręki, 57) zbiór komórek, 58)
skorupiak morski, 66) szczep, plemię, 67) żywa
pułapka na myszy, 69) znajoma z „Elementarza”, 70)
spód butelki. (HCL)

Rozwiązanie (samo hasło) wraz z kuponem
prosimy nadsyłać do końca grudnia 1992 r. pod
adresem: „Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.